OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Sobota 17 października 1936 r. Nr. 292

Belgia zmienia swój kurs polityczny

Zbroi się dla obrony neutralności

BRUKSELA. (PAT). Wczoraj zebrała się rada ministrów, poświęcona sprawom wojskowym.

Posiedzeniu temu przewodniczył, po raz pierwszy, król Leopold 3-ci.

Uchwalono, że na sesję nadzwyczajną parlamentu, która będzie zwołana ok. 27 października, wniesiony zostanie projekt prawa, zmieniający „ustawę o milicji, o werbunku i o obowiązkach służby".

W głównych zarysach projekt ten zgodny jest z zaleceniami, przyjętymi przez specjalną komisję mieszaną, złożoną z przedstawicieli armii i parlamentu.

Przewiduje on, że około 3-ch piątych całego kontyngentu armii pełnić będzie służbę 12-miesięczną, a mianowicie artylerja, oddziały saperów i karabinów maszynowych. Pozostałe dwie piąte będą odbywały służbę 18-miesięczną — w piecrocie i w oddziałach specjalnych.

Zamierzone jest również zmotoryzowanie kawalerii oraz zwiększenie zaciągu ochotniczego. Służba ochotnicza trwałaby, według powyższego projektu, od 3 do 5 lat.

PARYŻ (PAT). Prasa francuska w dalszym ciągu z niepokojem śledzi posunięcia polityki belgijskiej.

Dzienniki podkreślają, że nowa orientacja Belgii składa się wyraźnie w kierunku zupełnej neutralności i oznaczać może rozluźnienie stosunków między Francją i Belgią, co w następstwie może być poważną przeszkodą do zawarcia nowego paktu locarneńskiego.

Wiadomość o nadzwyczajnym posiedzeniu belgijskiej rady gabinetowej pod przewodnictwem króla Leopolda, na której powzięto szereg doniosłych decyzyj, mających na celu wzmocnienie obronności Belgii, przyjęta została w paryskich kołach politycznych jako potwierdzenie polityki neutralności rządu belgijskiego.

Korespondent brukselski „Le Petit Parisien" donosi, iż komunikat opublikowany po posiedzeniu rady gabinetowej przekracza znacznie ramy ściśle wojskowe i posiada znaczenie raczej międzynarodowe.

Z komunikatu tego zdaje się wynikać, że rząd belgijski przewiduje zarządzenia obronne na wszystkich granicach Belgii, a więc i na granicy z Francją.

Jest to, zdaniem korespondenta, podtrzymanie wysuwanej przez nacjonalistów flamandzkich i socjal-demokratów tezy, iż Belgia winna być przygotowana do obrony zarówno od południa, jak i od wschodu.

Wizyta min. Becka w Paryżu

ma wielkie znaczenie polityczne

PARYŻ (PAT). Cała prasa zapowiedziała przybycie p. min. Becka, przy czym szereg dzienników, zaznaczając, że min. Beck przejeżdża przez stolicę Francji w drodze powrotnej do kraju w charakterze prywatnym, podkreśliło doniosłe znaczenie tego faktu.

„Petit Journal" zaznacza, iż pobyt polskiego ministra Spraw Zagranicznych w Paryżu, następujący po wizycie gen. Śmigłego-Rydza może mieć, mimo swego charakteru prywatnego, duże znaczenie polityczne z dwóch punktów widzenia: zacieśnienia stosunków polsko-francuskich i ogólnej sytuacji dyplomatycznej.

„Journal" pisze, że etap podróży powrotnej ministra Becka ma na celu nawiązanie kontaktu z członkami rządu francuskiego przed powrotem do Warszawy.

Wizyta min. Becka, następująca po wizycie gen. Śmigłego-Rydza, potwierdza poważne znaczenie polityczne i wojskowe ożywienia współpracy polsko-francuskiej.

Prasa popołudniowa zamieszcza opisy przyjazdu min. Becka z fotografiami na pierwszych stronach.

408 osób straciło życie

podczas tajfunu na wyspie Lucon

NOWY YORK. (PAT). Donoszą z Manilli, że w następstwie tajfunu na wyspie Lucon straciło życie 408 osób, a los ok. 600 ludzi jest nieznany.

Utracono prawie zupełnie nadzieję odnalezienia ich. Mieszkańcom wyspy grozi głód i epidemia.

Szofer spowodował śmierć

oficera na rowerze

Śledztwo w sprawie tragicznego wypadku, który spowodował śmierć por. St. Ostrzeńca, doprowadziło do aresztowania pomocnika szofera Bohdana Zgodzińskiego, zatrudnionego w przedsiębiorstwie przewozowym w Markuszowie.

Dnia 9 bm. na szosie Warszawa-Dęblin Zgodziński, który nie posiada prawa jazdy, prowadził samochód ciężarowy i wpadł na jadącego rowerem por. Ostrzeńca, wywracając go i ciężko raniąc.

Por. Ostrzeniec uległ pęknięciu czaszki i zmarł.

Z hiszpańskiego frontu walki

MADRYT. (PAT). Donoszą z Oviedo, że górnicy zajęli szpital dla obłąkanych w dzielnicy Corredoria, jak również dzielnicę Rubin, gdzie znajdują się koszary artyleryjskie, rzeźnia i fabryka zapałek.

Powstańcy, wycofując się, ponieśli ciężkie straty. W ciągu dnia kilka samolotów powstańczych bombardowało siły rządowe, nie przyczyniając im jednak szkód.

W części zachodniej Asturii wojska rządowe zdołały powstrzymać kolumny powstańcze maszerujące z Galicji na pomoc oblężonym w Oviedo.

Podczas ostatnich walk na tym odcinku powstańcy mieli 1000 zabitych i rannych.

SEWILLA. (PAT). Radiostacja powstańcza nadała wczoraj następujący komunikat:

W Asturii kolumny, idące z Galicji, zajęły odebrane wojskom czerwonym pozycje, co umożliwi uwolnienie okolic Oviedo i odsunięcie nieprzyjaciela.

Na froncie środkowym wojska gen. Franco przygotowują się do decydującej akcji o zdobycie Madrytu.

Sytuacja w Madrycie jest bardzo poważna. Zapas środków żywności szybko się zmniejsza. Prasa zdradza przygnębienie ludności.

Na froncie aragońskim kolumna katalońska straciła 160 zabitych i wiele materiału wojennego. Kombinowane ataki w rejonie Kordoby umożliwiły zajęcie rejonu Pennaroya.

Na froncie Toledo strącone zostały dwa samoloty rządowe. W Teruel oddział członków falangi rozproszył kolumnę marksistów. Wczoraj bombardowana Barcelonę.

TENERYFA, (PAT) — Radioklub w Teneryfie potwierdza wiadomość, że kolumny wojsk powstańczych, maszerujące z Galicji na odsiecz powstańcom w Oviedo, zajęły górę Narago i nawiązały kontakt z siłami gen. Aranda.

Wojska rządowe zmuszone były do ucieczki. W czasie walk padło ok. 2.000 zabitych żołnierzy rządowych.

BURGOS. (PAT) — Gen. Franco zwrócił się z oficjalną deklaracją, podaną przez radio do rządów wszystkich krajów z protestem przeciwko przywłaszczeniu przez rząd madrycki rezerw złota, które ma na pokrycie banknotów.

Na podstawie art. 8 konstytucji, wywóz złota bez zgody Kortezów jest zabroniony. Rada administracyjna hiszpańskiego banku narodowego w Burgos protestowała już raz przeciwko nieprawnemu wywozowi złota.

Państwa, które pomimo tego protestu przyjmować będą złoto hiszpańskie, winne są naruszenia neutralności. W końcu gen. Franco komunikuje, iż uczyni wszystko, aby odzyskać nieprawnie wywiezione złoto. Winni będą ścigani.

Pobyt komisarza Litwinowa w Paryżu

przyjęła prasa francuska nieprzychylnie

PARYŻ. (PAT) Nieoczekiwany przyjazd do Paryża i dwudniowy pobyt komisarza Litwinowa powitany został bardzo niechętnymi komentarzami prasy francuskiej.

„Petit Parisien" podkreśla z naciskiem, że wszystkie kwestje, dotyczące stosunków francusko-sowieckich już w dostateczny sposób omówione zostały w Genewie i że komisarz Litwinow nie odbywał obecnie w Paryżu żadnych rozmów z członkami rządu francuskiego.

Prasa prawicowa czyni uwagi, że skoro komisarz Litwinow nie ma nic do omawiania z oficjalnymi czynnikami francuskimi, to zachodzi obawa, iż chce on przeprowadzić jakieś zakulisowe rozmowy z komunistami, by wywrzeć odpowiedni wpływ na rząd francuski.

Prawicowy „Le Jour" wyraźnie pisze, iż według pogłosek kół politycznych, komisarz Litwinow niezadowolony z wyników rozmów, jakie odbył w Genewie z premierem Blumem i ministrem Delbosem, przybył do Paryża, by za pośrednictwem kół komunistycznych wywrzeć energiczny nacisk na rząd francuski w celu skłonienia polityki francuskiej w kierunku jakiego sobie życzą Sowiety.

„Litwinow przybył do Paryża" — pisze „Matin" wielkimi literami obok tytułu na pierwszej stronie — „by siać niepokój między wszystkimi narodami i między samymi Francuzami. Jest to jedyny sposób, jaki mu jeszcze pozostał, by naprawić swoje stosunki osobiste ze Stalinem".

„Matin" w dalszym ciągu zajmując się osobą sowieckiego komisarza spraw zagranicznych donosi, że pogłoski o osłabieniu jego pozycji w Moskwie potwierdzają się coraz bardziej.

Wskazywać ma na to aresztowanie Jana Arensa vel Jakuba Altera, byłego konsula sowieckiego w Ameryce i swego czasu sekretarza ambasady w Paryżu, który wraz z aresztowanym już Rajewskim uchodził powszechnie za bliskiego współpracownika komisarza Litwinowa.

Włoska misja przybędzie na Sowiniec

RZYM (PAT). W przyszłym tygodniu wyjedzie z Rzymu do Krakowa specjalna włoska misja wojskowa, która imieniem szefa rządu włoskiego Mussoliniego zawiezie ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowiniec.

Członkowie misji zamierzają odwiedzić Warszawę i Wilno. Szczegóły programu pobytu misji włoskiej w Polsce opracowane będą w najbliższym czasie.

Służba pracy — zamiast wojskowej

Szczegóły ustawy o zastępczej służbie wojskowej

W związku z projektem ustawy o obowiązku zastępczej służby wojskowej odbyła się w dniu wczorajszym w Ministerstwie Spraw Wojskowych konferencja prasowa, na której omówiono szczegółowo podstawy nowego projektu i zastosowanie go w praktyce.

Idea zastępowania obowiązku służby wojskowej pracą dla Państwa jest nowością, nieznaną ani niepraktykowaną w żadnym państwie Europy.

Projekt ustawy o obowiązku zastępczej służby wojskowej został wniesiony na Radę Ministrów i w najbliższych już dniach dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ogłoszony zostanie, jako ustawa.

Dla obrony narodowej

Zasadą tej ustawy jest: Kto nie może służyć Państwu i obronie Państwa przez spełnienie obowiązku służby wojskowej „musi złożyć zadośćuczynienie w postaci pracy dla celów obrony narodowej, gminy, gromady.

Zamiast 18 miesięcy w służbie czynnej służyć będzie 1 miesiąc w służbie pracy, przy czym okres ten rozdzielony będzie na lat pięć po sześć dni w roku.

Podlegający obowiązkowi zastępczej służby wojskowej pozostawać będą na własnym utrzymaniu i rzecz prosta pobierać z tego tytułu nie będą żadnych wyrównań gotówkowych.

Wyjątek stanowić będą jedynie ci, którzy wezwani zostaną do pracy do miejscowości położonej więcej niż 5 kilometrów poza granicami swej gminy.

W razie zaistnienia takiego wypadku wyżywieniem ich zajmie się ta jednostka społeczna lub państwowa, która będzie z ich pracy korzystać (gmina, pułk i t. p.).

Dotyczyć to będzie również zakwaterowania i przejazdów do miejsca pracy.

W wypadkach wyjątkowych ustawa przewiduje, że z wyżywienia korzystać mogą nawet ci, którzy powołani zostaną do pracy w obrębie swojej gminy.

Rekruci pracy

Kto będzie podlegał obowiązkowi zastępczej służby wojskowej?

Rekruta pracy dostarczać będą Państwu trzy kategorie obywateli. Do pierwszej zaliczono wszystkich nad kontygentowych.

Rokrocznie do poboru staje cała młodzież męska urodzona w roku poborowym, ale tylko część z nich wcielona zostaje w szeregi armii. Resztę stanowią albo ci, którzy z powodu swych defektów fizycznych odbywać służby wojskowej nie mogą, albo ci, którzy zdolni są do służby wojskowej, albo wobec wyczerpania kontygentu przez dostarczenie odpowiedniej ilości rekruta nie zostają wcieleni w szeregi armii i przechodzą do grupy t. zw. nadkontygentowych.

Przynależni do tej ostatniej grupy nie są naturalnie od obowiązku służby wojskowej zwalniani, ale mogą być wcieleni w każdej chwili, jeśli inne roczniki nie dopiszą. Przenoszenie ich do rezerwy następuje dopiero po ukończonym dwudziestym piątym roku życia.

Obowiązek zastępczej służby wojskowej obejmuje zatem wszystkich nadkontygentów, którzy ukończyli 25 lat życia i wygasa po upływie lat pięciu, to jest wówczas, gdy ukończą lat 30.

Niezdolni do służby z bronią

Druga grupa, która dostarczy rekruta do służby pracy składać się będzie z niezdolnych do służby czynnej wskutek małych defektów fizycznych, mianowicie z tych, którzy na komisji poborowej otrzymali kategorię „C" lub „D" (zdolni do służby w pospolitym ruszeniu z bronią, lub bez broni).

Wyjątek z tej grupy stanowią tylko ci, którzy już przesłużyli, w służbie czynnej przy najmniej pięć miesięcy.

Trzecią wreszcie grupę Armii Pracy stanowić będą wszyscy ci, którzy na zasadzie art. 62 częściowo zwolnieni zostali ze służby wojskowej. Są to więc wszyscy ci, którzy służą w wojsku tylko przez pięć miesięcy, jako jedyni żywiciele rodzin, dziedziczący majątki wiejskie i t. p.

Kiedy kończy się służba pracy

Wcielanie w szeregi zastępczej służby wojskowej czyli t. zw. służby pracy mija z ukończeniem 33 roku życia. Rozumieć to należy w sposób następujący:

Nadkontygentowi służą od 26 do 30 roku życia, kategorie „C" i „D" od 21 do 26 roku życia, a wszyscy ci, którzy z jakichkolwiek względów nie stawili się na komisje poborowe we właściwym czasie, lecz z opóźnieniem kilku lat podlegać będą obowiązkowi zastępczemu do czasu ukończenia 33 lat życia.

Co będą robić?

Do jakich rodzajów robót używana będzie służba pracy?

Wszyscy wezwani do zastępczej służby wojskowej wykonywać będą takie prace, do jakich będą zdolni. Projekt przewiduje wprawdzie używanie ich do prac odpowiadających ich przygotowaniom zawodowym, ale to bynajmniej nie stwarza zasady i stosowane będzie jedynie w razie potrzeby.

Tak więc inteligent pracować będzie musiał bez prawa odwołania ze szpadlem, jeśli mu taką pracę przydzielą.

Z pracy tej zwalniani będą tylko ci, którzy uznani będą przez lekarzy powiatowych za niezdolnych do pracy. Ważny jest przy tym punkt ustawy, która mówi, że kto w ciągu roku nie odbył z jakichkolwiek względów sześciodniowej pracy zastępczej, ten nie będzie miał obowiązku odbywać jej dodatkowo w latach następnych.

Zwolnieni z obowiązku służby zastępczej mogą być również i ci, którzy udowodnią, że przez odbywanie pracy narażone zostaną na szwank interesy społeczne, albo ważne interesy prywatne.

Kierownictwo robót

Kierownikiem wszystkich robót będzie gmina, która otrzyma w tym względzie specjalne instrukcje. Zastępowanie pracy dla Państwa jakąkolwiek inną formą jest nie dozwolone.

Każdy obywatel musi służbę pracy dla Państwa odbyć osobiście.

W stosunku do zatrudnionych w czasie ich pracy stosowane będą ogólne przepisy z ustawodawstwa pracy. Zatrudnieni traktowani będą tak jak powołani na ćwiczenia wojskowe.

Uchylający się od obowiązku zastępczej służby wojskowej karani będą grzywną do 500 złotych, lub aresztem do 2 tygodni. Grzywny z tego tytułu ściągane obracane będą na cele Funduszu Obrony Narodowej.

Po raz pierwszy do zastępczej służby wojskowej powołane będzie pięć roczników w roku 1937.

Zniesienie podatku wojskowego

Ważną rzeczą, łączącą się ściśle z wprowadzeniem tej ustawy jest zniesienie podatku wojskowego dla wszystkich obywateli, bez względu na to, czy odbędą zastępczą służbę w wojsku.

Dalsze szczegóły, odnoszące się do tej nowej ustawy, jak i kwestie związane z Junackimi Hufcami Pracy podamy w numerze jutrzejszym.

Tłumaczenie snów

P. Wiśka 44. Będzie pochwała lub komplement. Łzy bez powodu. Zamiar spełni się. Kłótnia będzie.

Zakochana X—125 F. M. Ukochany odwiedzi Panią. Smutek będzie, w związku z kobietą. Nadejdzie list.

„Z. Żoliborzanka". P. Wacek myśli o Pani często. Pozna Pani miłego blondyna. Samotność Pani skończy się w niedalekiej przyszłości.

P. Maja B. Otrzyma Pani posadę. Będzie zamążpójście w najbliższych latach. Odbierzecie Państwo należne pieniądze, ale należy usilnie się o to starać.

P. Jadwiga 1913. Sen Pani wróży małżeństwo z miłości. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Łzy będą przejściowe. Rozrywka miła.

„Cel na przyszłość". Znajomy kocha Panią. Obecnie nie ma bliższych kobiecych znajomości. Wyjdzie Pani za mąż, kiedy — tego sen Pani nie wskazuje.

P. „Czarny War". Weźmie Pan ślub z narzeczoną w przeciągu roku. Otrzyma Pan posadę. Przezwycięży Pan przeciwności i będzie Panu w życiu dobrze. Pański talizman: czerwona jedwabna chusteczka.

P. Apolońcia 2411. Przeprosi się Pani z narzeczonym. Pozna Pani Wacława. Miła wiadomość nadejdzie. Pieniądze otrzyma Pani.

„Sen o matce, czerwony kapelusz i t. d.". Wyjdzie Pani za mąż na pewno. O loterii opisane sny nic nie mówią. Będzie niedomaganie w rodzinie. Mamę czeka długie życie i przykrość domowa.

P. Natoliński. Gdyby sny Pańskie mówiły, który to znajomy ma umrzeć, albo jaki zamiar spełni się, to bym przecież nie omieszkał o tym napisać. Spotka się Pan z obłudą w kwestii pieniężnej. Będzie rozmowa z cudzoziemcem. Przykrość w związku z kobietą.

Na małej wokandzie...

Pożywne serdelki

(A. E.) Przy stoliku w barze „Pod pestką" siedział pan Michał Maczyński i smętnie przyglądał się leżącym na talerzu serdelkom.

— Panie ober! — rzekł. — to na pewno wieprzowe?

— Wieprzowe, proszę pana.

— Bo, prawdę powiedziawszy, jakoś dorożką trącą.

Kelner przybrał obrażoną minę.

— Co też szanownemu panu do główki przychodzi?

— Tylko przez picu, panie ober. O wiele się pytam, czy nie konina, to dlatego, że już raz mnie wkleili w knajpie koń skie kiełbaski. Ja smak w gębie posiadam i zara rozpoznam z jakiego mięsa toto uskutecznione; znakiem tego sam pan lepiej powiedz: końskie, czy nie?

— Wieprzowe.

— Wieprzowe, powiadasz pan. No dobra, będziemy frygać. Ale o wiele się okaże, że nie, to raban będzie. Lanszafta ze ścian pozlatują, garki się potłuką, w mordę ktoś dostanie...

Pan Michał zabrał się do pa rówek i zjadł je ze smakiem. Następnie zaś otarł usta obrusem, podniósł się i rzekł:

— Do roboty, Michał!

×

Widać pan Maczyński dobrym jest robotnikiem, gdyż w przeciągu paru minut zmienił wygląd baru nie do poznania. Rozbił bufet, połamał krzesła, wyrzucił na ulicę gości wraz z kelnerem...

— Proszę pana sędziego! — tłumaczył się pan Michał na rozprawie. — Przecie nie wyglądam na takiego chojraka, któren by całe knajpe mógł do góry podszewką wywrócić. I faktycznie słabosilny jestem.

Ale jakem opchnął te serdelki, to końskie siły wstąpiły we mnie, co jest dowód, że faktycznie ze śkapskiego mięsa uskuteczniome były.

Sąd skazał p. Michała na 50 złotych grzywny.

Proces profesora Czochralskiego

Proces profesora Czochralskiego przeciwko prof. Broniewskiemu wszedł na tory bardzo specjalnych rozważań naukowych na temat metalurgii i metalografii.

Opinię odnośnie „stopu B" wypowiadali wczoraj biegli. Opinia ta wypadła nader korzystnie.

Prócz tego świadkowie, w tym najwyżsi przedstawiciele wojskowości, wypowiadali się o prof. Czochralskim bez jakichkolwiek zastrzeżeń co do jego narodowości czy przekonań.

Na liście świadków, przesłuchanych w dniu wczorajszym, znalazł się na pierwszym miejscu minister Świętosławski, również profesor Politechniki Warszawskiej.

SKŁADAJCIE OFIARY

na pomoc zimową bezrobotnym

Konto P.K.O. 70.000

Upiorna zbrodnia lokatora

Zabił gospodarza podczas przyjęcia

Właściciel sklepu, Aleksander Urbański, miał pretencję do gospodarza, Chaima Kirszencwajga, że staje mu na drodze do sprzedaży lokalu.

Z tego powodu Urbański od grażał się, że da gospodarzowi nauczkę. Żona Urbańskiego, Helena Rajczyk, pragnąc spór załagodzić, udała się do Kirszencwajga i prosiła, by przełożył Urbańskiemu, iż nie sprzeciwia się sprzedaży. Kirszencwajg znał wybuchowy charakter lokatora, toteż zaprosił go do siebie na poczęstunek i w jego trakcie wyjaśnił Urbańskiemu, że nie tylko nie ma nic przeciwko odstąpieniu sklepu komu innemu, ale gotów darować Urbańskiemu zaległe komorne, byleby się rychło wyprowadził.

Na te słowa Urbański dobył rewolweru i oddał w kierunku Kirszencwajga kilka strzałów.

Nie oglądając się nawet na skutki strzałów. Urbański pobiegł do komisariatu policji i opowiedział o zajściu.

Wyraził żal, że rewolwer mu się zaciął, bo w przeciwnym razie zabiłby Kirszencwajga.

Jak się okazało jednak, kule przebiły gospodarzowi serce i zmarł on przed przybyciem pomocy.

Urbański stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Do winy nie przyznał się, naiwnie tłumacząc, iż strzał padł przypadkowo.

Sąd skazał Urbańskiego na 10 lat więzienia.

Wesoły kącik

Posag

— Ha, ha, ha! — śmiał się do rozpuku mój sąsiad pan Żabka. — Czy pan słyszał o tym młodym małżeństwie, które mieszka obok mnie? Pęknąć można ze śmiechu. Jak się tylko po ślubie wprowadzili, zaczęli pić i przez całe dwa tygodnie piją bez przerwy! Pojęcia pan nie ma co tam się dzieje! Bez przerwy są pijani. Ona go błaga, żeby się z nią ożenił, a on jej tłumaczy, że nie może, bo już raz jest z nią żonaty, dwużeństwo jest zakazane.

— I z kim tak piją? Z gośćmi?

— Gdzie tam! Zamknęli się i nikt do nich nie przychodzi. Zresztą co panu będą opowiadał! Chodź pan do mnie, to pan przez ścianę wszystko usłyszy...

×

Przez ścianę słychać było dwa pijackie bełkoty. Jeden męski, drugi żeński.

— Zosiu! Najwyższy czas na obiad...

— Nie jestem głodna...

— Ale obiad trzeba zjeść. Masz szklaneczkę wódki...

— Kiedy ja już nie mogę...

— Nic, nic, Zosiu... jak dostanę posadę, to chleb będzie i mięso będzie i wszystko... A na razie wódzia jest... Też barrrdzo pożywna...

×

Nikt w całej kamienicy nie mógł zrozumieć dziwnego zachowania się młodego małżeństwa.

Wszyscy wiedzieli, że nic w sklepiku nie kupują, nic nie gotują, tylko piją i piją...

Aż wreszcie ciekawość kamienicy została zaspokojona. Dozorca przeprowadził wywiad i odkrył prawdę.

— To bardzo porządne ludzie — stwierdził — żadne alkoholiki. I tylko z bidy piją.

— Jak to z bidy?

— No, bo pracy żadnej nie mają, ten młody dopiero czeka na posadę. A tymczasem żyją z posagu pani młodej.

— Przepijają posag?

Dozorca wzruszył ramionami.

— A co mają robić. Taki posag to tylko przepić można. Więcej nic!

— Dlaczego?

— A dlatego, że ojciec tej młodej jest restauratorem. Gotówki nie miał i dał córce w posagu 50 litrów wódki. I teraz młoda para tym posagiem się żywi.

Napoleon Sądek.

OCZYWIŚCIE.

— Powiedzcie mi, kolego, w jaki sposób udało się wam tak prędko wyleczyć tę straszną pannę Müller z histerii?

— Jak najprościej: powiedziałem jej, że nerwowość jest zawsze oznaką zbliżającej się starości.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): „Wesele Małgorzatki". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert. 12.40 „Czy znamy się na drobiu" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka orkiestrowa. 15.55 „Jak spędzić święto". 16.00 „Film, plastyka, architektura". 16.10 Pogadanka społeczna. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Ork. P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej". 17.00 „Barcelona" — odczyt. 17.15 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego. 17.50 Pogadanka aktualna. 18.00 „Poradnik sportowy". 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Przegląd rolniczej prasy". 19.00 „Józef Siwek" (opowiadanie z ziemi Olkuskiej). 19.20 „Z pieśnią po kraju". 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. 22.30 „Nowa płsownia". 22.45 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

„Musimy dozbroić się gospodarczo"

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego

W sali kolumnowej warszawskiego ratusza przed rozpoczęciem objazdu kraju przez członków wycieczki parlamentarnej dla poznania się z pracami inwestycyjnymi, wicepremier Kwiatkowski wygłosił następujące przemówienie:

„Gdybyśmy szukali hasła, czy stwierdzenia, które w Rzeczypospolitej Polskiej zdołałoby zjednoczyć największą liczbę ludzi, któreby potrafiło zmobilizować masy — na pewno byłoby to stwierdzenie, iż pragniemy widzieć Polskę — w całym jej przekroju — inną od tej, na którą patrzyliśmy przed wojną i inną od tej, którą zdobyliśmy w r. 1918 i inną od dzisiejszej.

Mamy poczucie konieczności dokonania zmian strukturalnych w ustroju naszego życia gospodarczego — i to takich, by wartość pracy człowieka, wartość pierwiastków twórczych w życiu ludzkim mogła widocznie wzrastać, mogła swobodnie i pełniej się rozwijać.

Musimy się dozbroić gospodarczo, by w coraz trudniejszej walce życiowej dotrzymać kroku społeczeństwom najbardziej żywotnym i najbardziej uzdolnionym do solidarnego wysiłku.

Mówiąc to — stwierdzamy potrzebę wielkich, pionierskich inwestycji w Polsce.

Potrzeby w tej dziedzinie są olbrzymie, a środki niezwykle ograniczone.

Nasze Kresy Wschodnie — pod względem materialnym — nie należą jeszcze do cywilizacji zachodu. Miasta, rzeki, drogi bite i drogi żelazne, udostępnienie źródeł energii, usamodzielnienie się w granicach możliwości pod względem surowcowym, otwarcie nowych dróg handlowych, rozbudowa wytwórczości zabezpieczających państwo w chwilach niebezpieczeństwa, ale przede wszystkim zaktywizowanie tego potężnego zbiornika ludzi, jakim stanowi wieś — oto niewyczerpane konieczności inwestycyjne.

Z zagadnieniem tym wiążą się również podstawy wiązadeł społecznych. Musimy zapewniać nowe pola do pracy dla nowych obywateli.

Jeżeli zaś w stosunku do ogromu zadań mamy środków finansowych bardzo mało, — oznacza to, iż dyspozycja środkami materialnymi musi być bardzo oględna. Każdy szczegół winien być przemyślany i obliczony w swych skutkach gospodarczych i społecznych.

Dlatego w tej właśnie dziedzinie należy skoncentrować uwagę instytucyj państwowych i publicznych oraz społeczeństwa. Tymi problemami należy zainteresować prasę, tu otworzyć pole dla pożytecznej krytyki, dla starcia poglądów, gdyż z tych zjawisk powstaną na pewno dodatnie rezultaty dla Państwa, dla społeczeństwa, dla gospodarstwa, dla naszej przyszłości.

Jesteśmy na pewno dalecy od ideału zarówno w organizacji zbiorowego wysiłku, jak w przemyśleniu jego celowości i dlatego element krytyki nie jest naszym wrogiem, ale przyjacielem.

Z tych myśli — jako jeden z ważnych fragmentów, powstała dziś inicjatywa obecna. Przychodzimy z najlepszą wolą wykonania poważnej i ciężkiej pracy, mającej ułatwić i pogłębić przyszłą pracę w komisji budżetowej Izb Ustawodawczych.

W roku bieżącym z przyznanych kredytów najważniejsze wysiłki skoncentrowały się na inwestycjach:

W dziedzinie komunikacji (drogi i koleje) elektryfikacyjnej z uruchomieniem nowych źródeł energii (gaz i woda), reformy rolnej, inwestycyj komunalnych, budownictwa (szczególnie socjalnego).

Dlatego obrano program, który przykładowo zilustruje te wysiłki. W roku przyszłym podobna komisja winna udać się już do t. zw. Polski B., to jest na Kresy Wschodnie, gdzie w roku bieżącym za początkowaliśmy pewne prace, a w następnym doczekamy może rezultatów.

Olbrzymi pożar pod Berlinem

Przyczyna katastrofy nie została wyjaśniona

BERLIN (PAT). Wczoraj nad ranem w dzielnicy podmiejskiej Berlina Nowawes wybuchł pożar w obrębie zabudowań wielkiej fabryki materiałów wełnianych A. Pitsch, położonej tuż obok toru kolejki podmiejskiej.

W krótkim czasie pożar przybrał olbrzymie rozmiary. Ogień przerzucił się również na pobliską przędzalnię lnu. Do akcji ratunkowej musiano zwołać wszystkie okoliczne oddziały straży ogniowej w liczbie 15-tu.

Ponadto w akcji uczestniczą liczne oddziały policji, S. A. i służby pracy. Płomienie zagrażały również położonej w pobliżu objętej pożarem fabryki stacji gazowej.

Mieszkańcy wszystkich pobliskich domów zostali ewakuowani ze względu na możliwość przerzucenia się ognia, który był tak gwałtowny, że obecne na miejscu oddziały straży pożarnej musiały zrezygnować z tłumienia pożaru, starając się jedynie o ograniczenie rozmiarów klęski. Udało się to dopiero po kilkugodzinnej akcji.

Dotychczas nie zdołano okreslić przyczyny katastrofy, która pociągnęła za sobą olbrzymie straty materialne, wynoszące ponad milion marek.

Objęte pożarem zabudowania fabryczne na przestrzeni 20 tysięcy metrów kwadratowych zamieniły się w dymiące zgliszcza. Jak dotychczas, ofiar w ludziach nie stwierdzono.

Morderca będzie powieszony

Egzekucja odbędzie się w Rzeszowie

Dowiadujemy się, że w dn. dzisiejszym wykonana będzie po blisko półrocznej przerwie kara śmierci przez powieszenie za morderstwo rabunkowe.

Kancelaria Cywilna Pana Prezydenta R. P. zakomunikowała wczoraj władzom wymiaru sprawiedliwości o odrzuceniu podania obrony Stanisława Królikowskiego, zabiegającego o ułaskawienie. Stanisław Królikowski skazany został w dwóch instancjach na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie pod Rzeszowem w celach zysku 2-ch osób.

Sąd Najwyższy odrzucił kasację obrony tak, że wyrok stał się prawomocny. Pan Prezydent R. P. z prawa łaski nie skorzystał tak, że do Rzeszowa wyjechał wczoraj wykonawca wyroku sprawiedliwości kat Braun.

Królikowski będzie dziś powieszony na dziedzińcu więzienia Rzeszowskiego.

W ubiegłym tygodniu rozstrzygnięta ma być również sprawa skazanego prawomocnie na śmierć Stefana Tyszki, który zamordował w Rzeszowie 18-letnią dziewczynę w celach rabunkowych.

Ćwiczenia zimowe rezerwistów

Zgodnie z tegorocznym planem ćwiczeń wojskowych - rezerwistów powołani będą na ćwiczenia w turnusie zimowym podoficerowie i szeregowi następujących roczników.

Na 6-tygodniowe ćwiczenia podoficerowie szeregowi rocznika 1912 służby lotnictwa, wojsk balonowych i łączności, rocznik 1910 podoficerowie artylerii, broni pancernej, saperów i żandarmerii, oraz szeregowi artylerii.

Na 5-tygodniowe ćwiczenia podoficerowie i szeregowi piechoty, kawalerii, aeronautyki, wojsk łączności, taborów, intendentury i służby zdrowia.

Z rocznika 1908 powołani będą na 6-tygodniowe ćwiczenia podoficerowie artylerii, zaś na 4-tygodniowe ćwiczenia: podoficerowie piechoty, kawalerii, artylerii, broni pancernej, aeronautyki, wojsk łączności, intendentury i służby uzbrojenia.

Ponadto przewidziane jest powołanie do ćwiczeń tych wszystkich podoficerów i szeregowych, którzy w roku 1935/36 nie odbyli z jakichkolwiek bądź powodów ćwiczeń przewidzianych planem M. S. Wojsk.

„Król państwa umarłych" na ławie oskarżonych

Znany w sferach żydowskich Żelman Gleichgewicht, b. długoletni intendent cmentarza żydowskiego przy ul. Okopowej, stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, oskarżony o nadużycia w sumie 70.000 zł. na szkodę gminy wyznaniowej.

Gleichgewicht wydzierżawił na prawach monopolu przedsiębiorstwo ogrodnicze na cmentarzu niejakiemu Nachmanowi Węgierce, który zresztą miał zagwarantowane prowadzenie tego przedsiębiorstwa dożywotnio

Sumy należne z dzierżawy, ani nie były księgowane, ani też nie wpływały do kasy gminnej.

Popularny „król państwa umarłych", jak nazywano Gleichgewichta, do winy nie przyznawał się i powoływał na zasługi, jakie położył w ciągu 70 lat swego życia na rzecz żydowskiej gminy wyznaniowej w Warszawie.

Sąd przerwał proces do soboty bież. tyg.

Przed kołem szczęścia

O zdobyciu pieniędzy marzą wszyscy, najgoręcej ci, którym życie skąpi swych uśmiechów i radości. Zdobywać pieniądze nie jest jednak rzeczą łatwą w dzisiejszych czasach. Więc ten i ów próbuje szczęścia na drodze hazardu.

Gry hazardowe kończą się prawie zawsze jednakowo: przegraną. I to nie taką przegraną, na jaką ostatecznie gracz mógłby sobie pozwolić ,ale z reguły przegraną, przewyższającą możliwości płatnicze ryzykanta. Skutki takich przegranych są po największej części tragiczne i czytamy o nich — niestety — dość często w kronice nieszczęśliwych wypadków: „pan X odebrał sobie życie, powodem zamachu samobójczego była większa przegrana".

W grach hazardowych niewiadomo ile można wygrać i—co ważniejsze —niewiadomo ile można przegrać. Wygrywa jeden, przegrywa z kretesem stu. To jest reguła.

Na tej drodze do pieniędzy się nie dojdzie.

Ludzie, którzy lgną mimo to do hazardu, gdy się ich przekonywa, że są inne pewniejsze i bezpieczniejsze sposoby dojścia do majątku, że istnieją inne rodzaje gry, pozbawione hazardu i nie narażające na utratę czci, honoru i życia, odpowiadają: „Ba, ale nie mam cierpliwości, nie mogę czekać, a tu może w jednej chwili zbogacę się".

Oczywiście, desperatom, którzy chcą skręcić kark, trudno wyperswadować, że schody istnieją po to, aby zejść po nich bezpiecznie z czwartego piętra, zamiast skakać z okna na ulicę.

Każdy jednak rozsądny człowiek rozumie, że cierpliwość i wytrwałość jest w życiu konieczna. Dla każdego jest jasne, że tylko spokojna, celowa, nie narażająca na uszczerbek materialny gra na Loterii Państwowej może prowadzić do pożądanego celu — do wygranej.

Na tysiące liczy się już dzisiaj ludzi, którzy zapewnili sobie Jutro i patrzą pogodnie w przyszłość, dzięki Loterii Państwowej.

Nie jest więc wcale paradoksem powiedzonko jednego ze szczęśliwych graczy, znanego szerszym warstwom publiczności w stolicy:

„Gdyby Loterii nie było, należało by ją wymyśleć".

Sytuacja w Huesca

HUESCA. (PAT) — Według korespondenta Havasa w mieście panuje spokój. Ludność, która wynosiła 20.000, zmalała do jednej czwartej. Baterie umieszczone w centrum miasta ostrzeliwują pozycje wojsk rządowych. Miasto zamieniło się w prawdziwy obóz warowny.



13.

„Inteligence Service“ wie, że pani jest niemieckim szpiegiem...

Kobieta uśmiechała się.

— Panie Robertson, pan mnie nie poznaje?

— Kim pani właściwie jest? — pyta urzędnik i uważnie wpatruje się w jej twarz. Wcale sobie pani nie przypominam.

— Cha, cha, cha... — śmieje się serdecznie kobieta. — Jak widać, pan zupełnie o mnie zapomniał... Jestem Anną Morette... Czy pamięta pan jeszcze takie nazwisko?

— Znam bardzo dobrze pannę Morette, ale pani nią nie jest...

— Cha, cha, cha... — kobieta nie może powstrzymać kaskady srebrzystego śmiechu.

Szybko ściąga z głowy kapelusz i zaraz po tym szarą perukę.

— No, panie Robertson, jak się panu teraz podobam?

— Dopiero w tej chwili poznaję panią, panno Morette, — mówi, podając jej rękę. — Dlaczego przybyła pani tutaj w peruce?

— Czy mało szpiegów niemieckich włóczy się po Londynie? Ale do rzeczy, czy jest tu mister Low?

— Nie, znajduje się u siebie.

— Niech pan go natychmiast wywoła! Mam mu coś bardzo ważnego do zakomunikowania.

— Ale on z pewnością już śpi.

— Obudź go pan. Sprawa jest nad wyraz pilna, — w głosie Anny Morette zabrzmiała nuta zdenerwowania. Jestem przekonana, że gniewałby się bardzo, gdyby go nie obudzono.

— Skąd pani przybywa, panno Morette?

— Czy pan nie wie, że nie jestem przyzwyczajona zaspakajać ciekawości wszystkich? — odparła złośliwie.

— Bardzo panią przepraszam — urzędnik ukłonił się i zagryzł wargi ze zmieszania. Na chwilę zapomniał się. Wiedział przecież, że według surowego regulamnu „Inteligence Service“ nie ma prawa pytać agentów, co robili i skąd przybyli. Tego rodzaju pytania mogą zadawać tylko kierownicy poszczególnych wydziałów i szef wywiadu, mister John Low.

— A więc, niech pan natychmiast wywoła mister Low — rzekła Anna Morette niecierpliwie.

Szybko, prawie że biegnąc, udaje się na drugie piętro. Robertson z trudnością dotrzymuje jej kroku.

— Zauważyłam, że w trzecim oknie świeci się. Kto tam się znajduje? — zapytała.

— Mister Camplee. Do niego należy dziś rosyjski resort. W kraju carów wybuchła już druga rewolucja...

— Aha... roboty, jak widzę, nie brak!...—rzekła, uroczo się uśmiechając.

Robertson otworzył drzwi i przekręcił kontakt. Rozbłysło światło i z ciemności wyłonił się duży pokój, zastawiony stalowymi kasami. Umeblowanie pokoju składało się przy tym z kilku krzeseł i małego stolika, na którym stał aparat telefoniczny.

Na każdej ze stalowych kas było umieszczone ostrzeżenie z trupią główką:

„Uwaga, prąd o wysokim napięciu! Najlżejsze dotknięcie grozi śmiercią!“

Nieproszonemu gościowi, który pragnie dobrać się do stalowej kasy, by wydostać stamtąd dokumenty, odrazu odchodzi chęć, gdy tylko przeczyta ostrzeżenie...

Anna Morete siada na krześle, ciągle trzymając w ręku kapelusz i perukę. Robertson podchodzi do aparatu telefonicznego i telefonuje do szefa „Inteligence Service“.

— Tak... proszę obudzić mister Low... Bardzo pilna sprawa. Dobrze, czekam przy telefonie... Hallo? Tak, Sir Low?... Anna Morette przyjechała. Ważne sprawy... Tak przynajmniej twierdzi... Znajduje się tutaj. Pan zaraz przyjeżdża?... Tak, tak, wszystko jest w najlepszym porządku...

— Sir Low bardzo się ucieszył — oświadcza urzędnik, odkładając słuchawkę.

Po pół godziny Anna Morette znajduje się już w gabinecie Johna Low. Wszechmocny szef „Inteligence Service“ ma jeszcze zaspane oczy, a na jego twarzy maluje się skupienie, gdy wysłuchuje raportu swej zdolnej agentki C. 46.

Anna Morette opowiada spokojnie, cicho, płynnie, jak gdyby odczytywała coś z książki, i nie wyjmuje przy tym z ust mocnego, opiumowanego papierosa. Jej oczy rzucają mocne błyski, a blade poprzednio policzki, pokryły się delikatnym rumieńcem.

— A mister James? — pyta Low.

— Na razie nie mam od niego żadnych wiadomości. Jestem jednak przekonana, że udała mu się wydostać z hotelu.

— A teraz proszę mi pokazać „towar“ — rzekł szef, zimno się uśmiechając.

Anna Morette wyciąga dokumenty i kładzie je przed szefem. John Low zaczyna je uważnie czytać, a na jego twarzy maluje się coraz większe zdumienie. Nagle ukazuje się na niej zwycięski uśmiech. Gwałtownie chwyta za słuchawkę telefonu, który stoi na jego biurku.

— Ministerstwo Wojny?... Hallo?.. Sir Wascoppe?.. W moje ręce wpadły bardzo ważne dokumenty. Natychmiast je przywożę... Mister Churchil z radości będzie w siódmym niebie... Obudź pan marszałka Francha... Zwycięstwo! W jaki sposób? Jedna z moich najzdolniejszych agentek... Londyn został zabezpieczony przed niemieckimi atakami. Tak, może pan obudzić marszałka. Już wyjeżdżam, będę u was za kilka minut. Musi pan zachować to wszystko w najściślejszej tajemnicy...

Następnego dnia najwyższa rada wojenna Anglii rozpatrywała dokumenty, które zdobyła Anna Morette. Zimni, opanowani generałowie angielscy uśmiechali się z zadowolenia. Natychmiast wysłano odpowiednie rozkazy do poszczególnych części armii, znajdujących się na froncie. Doniosłe dokumenty znów powędrowały do „Inteligence Service“ i zostały umieszczone w jednej ze stalowych kas, na których wisiały ostrzeżenia z trupią główką o prądzie o wysokim napięciu.

×

W dwa tygodnie po przybyciu Anny Morette do Londynu (w międzyczasie wrócił również jej partner, William James, do którego oddała strzał w hotelu „Adlon“) przed hotelem „Victoria“ mieszczącym się na eleganckiej Oxford Street zatrzymała się kobieta w średnim wieku.. Tragarz wniósł za nią kilka mniejszych i większych walizek.

Kobieta poprosiła o duży wygodny pokój i oświadczyła, że przybyła z Lizbony, i zameldowała się pod nazwiskiem Emilii Baroty.

Gdy przybyła rozmieściła suknie w szafie, położyła się na wygodnej szerokiej kanapie i zapaliła papierosa. Nagle rozległo się pukanie do drzwi.

— Proszę!

Do pokoju weszła młoda dziewczyna o jasnych lśniących włosach i oświadczyła ze spokojem:

— Przysłał mnie ten pewien nieznajomy pan, abym panią ostrzegła: „Inteligence Service wie, że pani jest niemieckim szpiegiem... Niech się pani pilnuje“...

Senora Emilia Barota spojrzała ze zdziwieniem na tajemniczą dziewczynę. Przez chwilę milczała, jak gdyby się nad czymś namyślała, przy tym nie spuszczała wzroku z dziewczyny o pięknych puszystych włosach.

— Bardzo panią przepraszam, pani widocznie omyliła się i weszła do innego pokoju. Nie rozumiem wogóle o co pani chodzi?... — odparła przybyła z Lizbony poważnym, ale dość uprzejmym tonem.

— Czy pani nazywa się Emilia Barota?

— Tak.

— W takim razie nie omyliłam się. Na ulicy spotkał mnie jakiś wytworny pan, wręczył mi sześć szylingów i rzekł: „Niech pani uda się do hotelu „Victoria“, zapyta o panią Emilię Barotę i oświadczy jej, że „Inteligence Service“ wie, iż jest agentką, przysłaną z Niemiec“...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

55

— Te sierżancie — krzyknął na cały pokój swym basowym głosem, naigrywając się z Wachowiaka — daj mi to gorsze wino, które tam stoi, a gości poczęstuj tym, które postawiłeś przede mną.

Zanim Wachowiak zdołał coś odpowiedzieć, Feluś sięgnął po butelkę lepszego wina, nalał sobie pełen kubek i wypił za zdrowie młodej sierżantowej.

Zrozpaczony Wachowiak nie wiedział co ma począć z olbrzymem. W końcu podszedł do mnie, ujął za rękę i zaprowadził do przyległego pokoju.

— Józef — rzekł do mnie szeptem — co mam z nim robić? Wszystko wino mi wypije, a do tego jaki on nam wstyd przynosi. Co goście pomyślą o nas Polakach, żeśmy pijacy jakich mało? Może dać mu 20 franków i powiedzieć, by sobie poszedł.

— Wówczas będzie jeszcze gorzej. Może się oburzyć i nas wszystkich pobić. Pozwól mu lepiej się upić.

— Ale nie mam tyle wina.

— No to poślij jeszcze po kilka butelek.

— Ile przynieść?

— Jakieś 50 litrów. Tyle Feluś wrąbi do rana, bo przed tym stąd nie wyjdzie.

Jak Wachowiak to usłyszał z zakłopotania podrapał się aż w głowę, lecz nie miał innego wyjścia z sytuacji. Chcąc ulagodzić olbrzyma i zaspokoić jego „pragnienie“, musiał wysłać po wino.

Gdy wróciliśmy do bawialni, ujrzeliśmy coś niezwykłego. Feluś siedział przed półmiskiem i opychał się zimnym mięsiwem, podczas gdy pozostali goście siedzieli przed pustymi talerzami.

— Co ja teraz poczną?—jęknął Wachowiak, — Przecież to mięso przygotowano dla wszystkich gości i innego nie ma w domu.

Goście z podziwem przyglądali się żarłoczności olbrzyma. Gdy już półmisek był pra wie że opróżniony, jedna z zaproszonych panien wybuchła śmiechem. Pozostali poszli w jej ślady. Bawili się tak, jak gdyby byli w cyrku na przedstawieniu i podziwiali jakieś nieznane zwierzę.

Ten śmiech rozgniewał Felusia. Przerwał jedzenie i zwrócił się do nich po polsku, na szczęście:

— Czego, głuptasy, śmiejecie się, co?

Goście nic nie zrozumieli, ale jego ton już ich przeraził i śmiech zamarł im na ustach.

Żona Wachowiaka uratowała sytuację. Kazała kucharce przynieść inne dania. Goście usiedli przy stole i zaczęli jeść powoli zapominając o po przedniej scenie.

Usiadłem przy Felusiu i za pytałem go:

— Jak to było z tym półmiskiem z którego zjadłeś całe mięso?

— Młoda pani mi go podała, żebym jadł.

— Podała ci, byś sobie nałożył coś na talerz i wręczył go następnemu gościowi.

— Coś ty głupi? — odparł zagniewany — to wszystko było dla mnie. A zresztą nie znam się na waszych ceregielach, podano mi więc chyba po to, bym jadł.

Przy tym nie przestawał jeść, manipulując ogromnym widelcem i nożem do krajania mięsa. Nagle zobaczył mały słoik z musztardą. Przysunął słoik do siebie i całą jego zawartość wyłożył na swój talerz.

Jak goście to ujrzeli, znów wybuchli śmiechem. Feluś coś zamruczał pod nosem, nalał kubek wina i jednym haustem opróżnił go. Tymczasem służąca przyniosła kompot. Feluś ujął za łyżkę, tkwiącą w kompocie, i napełnił stojący przed nim głęboki talerz po brzegi.

Goście znów zaczęli się śmiać i patrzeć na niego jak na raroga. Feluś przyzwyczaił się już do tego i bez żadnego zażenowania zajadał kompot. Gdy zjadł deser, wypił z butelkę wina i zaczął sprzątać resztę mięsa.

— No, najadłeś się? — zapytałem go, gdy wstawaliśmy od stołu.

Roześmiał się i odparł swym basowym głosem:

— Tylko się trochę pokrzepiłem, myślę że będzie jeszcze obiad.

Gdy to usłyszał stojący w pobliżu Wachowiak, nie mógł powstrzymać ciemnego się na usta śmiechu i rzekł:

—Felek bój się Boga, chcesz mnie objeść! Nie spodziewałem się twej wizyty i nie przygotowałem dostatecznej ilości mięsa. Co zrobię z gośćmi?

Felusia to nie wzruszyło, odparł ze spokojem:

— Dasz sobie radę. Jeszcze rzeźnicy mają dużo mięsa, możesz im dać dziś trochę zarobić. Tylko raz w życiu człowiek się żeni! A teraz daj mi trochę wina, wypiję za pomyślność młodej pary.

W tej chwili przyniesiono zamówione przez Wachowiaka wino. Służąca zaczęła je rozlewać do butelek. Jak to ujrzał Feluś, podbiegł do niej i rzekł po polsku:

— Ej panienko, zbytecznie nalewać w butelki i tak wypiję. Podaj panna wino na stół.

Służąca nie rozumiała, co do niej mówił, i w dalszym ciągu rozlewała wino. Wówczas Feluś lekko ją odepchnął, wziął beczułkę, postawił ją na oknie i zaczął pić.

Dalszy ciąg jutro.

W szponach gangsterów

Powleść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się gangsterzy pod przewodnictwem Al Capone by naradzić się w jaki sposób wydostać gangsterkę z więzienia. Fred wyśledził miejsce zebrania i otoczył knajpę policją. Ale gangsterom udało się przerwać kordon policji i zbiec. Po tej nieudanej naradzie postanowił Dill działać na własną rękę.

Nawiązał za pośrednictwem pewnej strażniczki kontakt z miss Norą i opracował plan jej ucieczki: w przebraniu tej strażniczki, którą miała, za jej zgodą zahipnotyzować. Ale miss Nora została rozpoznana w chwili, gdy miała już wyjść z kancelarii więzienia.

W jaki sposób dotarł Dillinger do więzienia w Charlestown? Po wydostaniu się z knajpy postanowił Dill wyjechać na pewien czas z Chicago i w towarzystwie swej żony, Eweliny, oraz dwóch gangsterów, Harry Pirponta oraz Charlisa Mackley'a udał się sleepingiem na Florydę. Ale w pociągu dokonali gangsterzy napadu na jednego z podróżników, obrabowali go raniąc go rewolwerem, podczas gdy żona pasażera zwróciła się do gangsterów z sensacyjną prośbą, by ją zabrali ze sobą. Dill uczynił zadość dziwnej prośbie młodej i pięknej kobiety. Tymczasem obrabowany mąż wrócił do przytomności umysłu i zatrzymał hamulcem w połowie drogi pociąg.

Nie było innego wyjścia, jak uciekać. Dill wydał rozkaz by wyskoczyć oknem.

Wszyscy wyskoczyli oknem, a ostatni zbiegł Dill, który pozostawił swą wizytówkę. Nazwisko słynnego gangstera napełniło wszystkich taką trwogą, że zaniechano pościgu, pomimo próśb obrabowanego. Pociąg ruszył dalej.

Gangsterzy udali się piechotą w drogę; najbardziej zadowolona była żona obrabowanego, która twierdziła, że zniesie wszelkie trudy i niebezpieczeństwa, byle udało się jej wydostać z rąk jej męża-tyrana.

Podczas rozmowy opowiedziała, że mąż jej ma siostrzenicę, strażniczkę więzienia w Charlestown, która pisała doń, iż pod jej strażą znajduje się obecnie miss Nora.

Dill zdecydował się natychmiast wyjechać w towarzystwie gangsterów do Charlstown, by poznać się ze strażniczką, miss Daisy Miller, której adres dała mu żona obrabowanego pasażera, mistress Jenny. Zamierzał wykorzystać to, że strażniczka jest starszą panną, rozkochać w sobie i za jej pośrednictwem wydostać miss Norę z więzienia.

Dill zamieszkał u Daisy Miller i został jej narzeczonym. Pewnego razu, gdy starsza panna była już zakochana po uszy w swym pięknym narzeczonym, wyznał jej „mister Knought", że przeżywa wielką tragedię z powodu swej bliskiej krewny, miss Nory, znajdującej się w więzieniu, gdzie oczekuje ją kara śmierci. Wtem miss Daisy krzyknęła, przerażona tą wiadomością.

— Daisy, tak cię to przestraszyło? — zapytał, czując, że zbliża się najbardziej krytyczna chwila całej rozmowy. — Przecież prosiłem ciebie, byś była spokojna... ach, po cóż opowiedziałem ci o tym, nie lepiej było nadal milczeć o tej naszej tragedii rodzinnej?..

Dill uczynił minę bardzo zasmuconego, a miss Daisy, widząc smutek swego ukochanego, odezwała się:

— Nie, Willi, wcale nie zmartwiłam się z tego powodu, że ty masz taką krewną... Bywają przecież różni krewni i ty za to nie odpowiadasz, że jakaś twoja kuzynka stała się gangsterką...

— Więc czemuż krzyknęłaś przerażona?

— Zgoła dla innej przyczyny...

— Ale powiedz dlaczego?

— Powiem ci, ale przyjm tę wiadomość zupełnie spokojnie...

— Dobrze, ale powiedz o co chodzi...

— Tylko, Willi, widzę, że jesteś dziś dziwnie zdenerwowany, tak że może opowiem ci o tym kiedy indziej.

— Nie, zaraz uspokoję się, opowiedz mi, co masz do powiedzenia...

Dill wiedział, co Daisy wyzna mu teraz, powie że pod jej strażą znajduje się właśnie miss Nora, a po tym zacznie powoli snuć z nią plany, jak tę „krewną" wydostać z więzienia... I rzeczywiście, po chwili Daisy powiedziała:

— Wyobraź sobie, że kobieta, o której przed chwilą mówiłeś, znajduje się charlstowmskim więzieniu...

Teraz z kolei krzyknął Dill, niby to niezmiernie przerażony tą wiadomością i zerwał się z miejsca:

— Co mówisz? Lili Eden jest w tym więzieniu? A przecież prasa doniosła, że znajduje się w Sing-Sing. Nie, chyba mylisz się, Daisy...

— Nie mylę się, tylko powiadam ci to z całą pewnością...

— A skąd ty wiesz, że to właśnie ona?

— Bo ją dzień w dzień widuję, bo znajduje się pod moją strażą!

— Co? znajduje się pod twoją strażą?

— Tak.

— A czemuś mi o tym nigdy nie mówiła?

— Bo sądziłam, że to ciebie wcale nie obchodzi, zresztą dyrektor więzienia nakazał nam, by nikomu nie wspominać o pobycie miss Nory w więzieniu. Figuruje ona pod innym nazwiskiem, a że to jest miss Nora wie tylko kilka osób. Nie wolno nam



Dyrektor więzienia nakazał nam, by nikomu nie wspominać o pobycie miss Nory w więzieniu.

z nią rozmawiać, ani długo przebywać w jej celi... Powiadają, że ona jest nader niebezpieczną osobą, że jej grozi kara śmierci. Ale Willi, uspokój się... Mój ty, biedny chłopcze...

Dill czynił wrażenie, jak gdyby ta wiadomość naprawdę go zaskoczyła Zapytał tylko:

— A jak ona wygląda?

— Wiesz, czyni wrażenie nawet inteligentnej kobiety, ma delikatne rysy twarzy i w pierwszych dniach nie chciało mi się wierzyć, że ta kobieta jest wodzem gangsterów, do tego tak niebezpiecznej bandy. Dopiero po kilku dniach, gdy przekonałam się, że ma taki tajemniczy, niebezpieczny połysk oczu, doszłam do wniosku, że ta kobieta jest zdolna na wszystko...

Dill oczywiście wyrażał bez przerwy zdumienie z powodu tego dziwnego zbiegu okoliczności: jego kuzynka znajduje się w więzieniu, gdzie strażniczka jest jego narzeczona.

— Opatrzność mi ciebie zesłała — szeptał, czule całując usta swej „narzeczonej".

Miss Daisy była dziwnie niespokojna teraz, gdy zaczął opowiadać o tragedii, jaką przeżywa, sądziła w pierwszej chwili, że może zacznie jej wyznawać o jakimś swym przeżyciu miłosnym, o porzuconej przez niego dla niej dziewczynie... Była rada, że chodziło o jakąś gangsterkę, o którą przecież nie może być wcale zazdrosna.

A tymczasem Dill zaczął gęsto tłumaczyć Daisy, że miss Nora nie jest wcale tak niebezpieczną osobą, jak o tym prasa doniosła, że jest tylko ofiarą zawodu miłosnego:

— Lili, kochanie — tłumaczył Daisy — padła ofiarą nieuczciwości mężczyzn. Wiesz przecież o tym, że teraz pełno jest różnego rodzaju oszustów, co wykorzystują wiarę i zaufanie młodych dziewcząt, by je potem porzucić... Miss Nora zakochała się na zabój w młodym studencie, niejakim Stanley'u Grabie...

— Ach, tak, to ten doktór Graba, którego potym porwała?

— Tak, właśnie o niego chodzi, kochanie. Mieszkał on w sąsiedztwie miss Nory, był synem mniej zamożnych, niż Edenowie, rodziców. Moja ciotka, pani Eden, była bardzo dumna ze swego bogactwa; nie wypadało, by jej córka, jedynaczka, piękna Lili zadawała się z synem jakiegoś średnio zamożnego właściciela składu obuwia, jakim jest Graba. Razu pewnego, gdy młody student przybył podczas nieobecności córki, powiedziała mu po prostu, że nie chce, by przychodził do nich do domu...

— Ach, te wyrodne matki! — współczuła Daisy z młodym Grabą — a czy on ją kochał?

— Chyba nie tak bardzo, jak Lili go kochała— opowiadał dalej Dill, chcąc wzbudzić w Daisy sympatię dla osoby, którą będzie musiała wkrótce ratować. Spotykali się kilkakrotnie, ba, wiele razy, aż Lili zaszła w ciążę. A wtedy ten Graba miast ożenić się z Lili, jakby każdy uczciwy człowiek na jego miejscu postąpił, zabrał się i uciekł..

— Podły — syczała panna Daisy, tuląc się do piersi swego narzeczonego i całując jego usta — opowiadaj dalej, Willi, wiesz, mam sympatię dla twej kuzynki...

— Wyobraź sobie sytuację małej Lili. Miała wtedy co najwyżej lat dwadzieścia... Wiem o tym wszystkim z ust mojej matki. Bała się wyznać ciotce, że jest w ciąży, bo groziło jej to wielkimi awanturami ze strony cioci Erny, która zabroniła jej zadawać się z Grabą. Poza tym Lili jest zbyt dumna, by kogoś prosiła o pomoc. Zabrała się więc pewnej nocy i uciekła. Urodziła syna, którego wychowuje za pieniądze ze swoich gangsterskich eskapad...

Daisy słuchała z wielkim zaciekawiem opowiadań „Willi Knoughta", przerwała mu tylko na chwilę i zapytała:

— A czemu to ją doktór Graba zdradził?

— Bo to jest podły człowiek, który chciał zarobić wiele pieniędzy. Policja obiecała mu, że jeśli wyda w jej ręce miss Norę otrzyma za to wielką nagrodę pieniężną; udał się więc do miss Nory, raczej podstępem odszukał ją, udawał przed nią, że ją kocha, aż pewnego razu uśpił ją i oddał w ręce policji.

— Ale skąd, Willi — zapytała nagle miss Daisy — jesteś o tym wszystkim tak bardzo dobrze poinformowany?..

— Bo widzisz — odrzekł Dill, nie tracąc teraz ani na chwilę panowania nad sobą — ciotka moja pisała o tym wszystkim mojej matce, mówił jej to adwokat. A poza tym przecież cała prasa szczegółowo opisywała przebieg aresztowania miss Nory...

— I prasa cała pisała o jej bestialstwie, że nikogo nie szczędziła, mordowała ludzi, policjantów, ojców rodzin, że z jej ręki zginęło kilkadziesiąt osób....

— Ech, zostaw Daisy, ty wierzysz prasie? Sądzisz, że to prawda? Przecież prasa pisze niebywałe bzdury zawsze, bo któżby ją czytał, gdyby nie kłamała? Miss Nora odznaczała się od dzieciństwa dobrym sercem. Za pieniądze, które zabierała bogaczom, kupowała odzież i pożywienie dla biednych dzieci... Opiekowała się starcami, ubogimi...

— A czy to prawda, co pisali o niej, że posiada dziwną siłę hipnotyczną, że potrafi odrazu uśpić człowieka?

— Tak, to prawda, i ta siła hipnotyczna zgubiła ją... Była zawsze pewna siebie, miała zaufanie do ludzi. Gdyby nie ufała tyle temu doktorowi Grabie inaczej wyszłaby na tym wszystkim. Nie siedziałaby teraz w więzieniu, oczekując wyroku śmierci..

Tak oto rozmawiał Dill w nocy z Daisy, tulił ją do siebie, całował, a zarazem budził litość dla tej nieszczęśliwej kuzynki, uwiedzionej przez niecnego doktora Grabę, który pozostawił ją z nieślubnym dzieckiem i zmusił do tego, by się stała gangsterką. W Daisy zrodziła się wielka sympatia dla nieszczęśliwej Lili Eden, ofiary niestałości męskiej. Dziękowała opatrzności, że jej Willi Knought jest tak uczciwym mężczyzną, że może mu zaufać...

Dill zakończył swe opowiadanie słowami:

— Oto ta kobieta ma zginąć na krześle elektrycznym.. Pewien jestem, że gdyby udało jej się jakimś cudem wydostać z więzienia, stałaby się innym człowiekiem i przyniosłaby wielką korzyść społeczeństwu swymi zdolnościami...

Daisy Miller była do łez wzruszona jego opowiadaniem. Odegrał swą rolę tak świetnie, że nawet najbardziej nieczuły człowiek byłby wzruszony.

Nagle odezwał się Dill:

— Daisy kochana, proszę cię tylko o jedno...

Dalszy ciąg jutro.

Powieściopisarz odkrył mordercę

Niesamowita zbrodnia podczas przedstawienia

W Glasgow w willi państwa Sutten odbywało się przedstawienie amatorskie. Sztukę napisała pani Sutten, która niedawno wyszła za mąż. Na przedstawieniu byli obecni wyłącznie znajomi pani domu. Mąż jej bowiem pochodził z Southampton i dopiero przed kilkoma czasem osiedlił się w Glasgow. Sutten nie posiadał wielkich dochodów, toteż jego żonie, która go głęboko kochała, nie przyszło z łatwością uzyskać zgody swego bogatego ojca na ten związek.

Podczas pierwszego aktu pani Sutten poczuła się słabo. Frank Arring, służący państwa Sutten, natychmiast pobiegł po lekarza, dr-a Simmony, który mieszkał w pobliżu willi. Dr. Simmony natychmiast udał się pod wskazany adres. Gdy przybył do willi, rozpoczął się drugi akt. Poproszono go więc, by poczekał na panią Sutten w bibliotece. Podczas przerwy, gdy pani Sutten weszła do biblioteki, znalazła lekarza w agonii. Leżał na podłodze, a z piersi broczącej krwią wystawał miecz, pochodzący ze zbiorów pana domu. Lekarz ostatkiem sił wyrzucił z siebie „Uczynił to służący" i wyzionął ducha.

Franka Arringa natychmiast aresztowano. Wypierał się jednak winy, twierdząc że nie ma pojęcia o zbrodni. Nie dano jednakże wiary jego słowom i osadzono go w więzieniu. Przeciw niemu przemawiało jeszcze to, że był kilkakrotnie karany za kradzież i dostał się na posadę do państwa Sutten wskutek podrobienia świadectw pracy. Do tego wszystkiego Arring przyznał się, lecz w dalszym ciągu wypierał się zabójstwa lekarza.

Wśród obecnych na przedstawieniu gości znajdował się Nick Chiswick, literat piszący kryminalne powieści. Wydawało mu się mało prawdopodobne, by Arring zabił lekarza, choć wszystko przemawiało przeciwko niemu. Postanowił na własną rękę przeprowadzić dochodzenie w tej tajemniczej sprawie.

W ciągu kilku dni powieściopisarz nie pokazywał się na mieście. Pewnego wieczora nagle złożył wizytę Suttenowi. W willi znajdowało się dużo gości, prawie ci wszyscy, którzy byli obecni na nieszczęsnym przedstawieniu. Goście zaczęli nalegać, by Chiswick opowiedział im o wyniku swych badań. Powieściopisarz zadośćuczynił ich prośbie i oświadczył:

— Arring jest zupełnie niewinny. Znam mordercę.

W pokoju zaległa cisza, którą dopiero przerwał Sutten, pytając kto jest zabójcą.

— Pan, panie Sutten — odparł powieściopisarz. — Pan ma w Southampton żonę i troje dzieci. W Southampton nazywał się pan York. Opuścił pan żonę i zmienił nazwisko. W Glasgow potrafił pan rozkochać w sobie obecną swą małżonkę. Nawet ona nie wie, że pan poprzednio pracował w charakterze służącego. Nie wiedzieliśmy również o tym, że jedyną osobą w Glasgow, która znała pana jako służącego był dr. Simmony. Pan o tym wiedział i dlatego musiał pan go zgładzić. Mógł on bowiem pana poznać i wówczas powędrowałby pan za kraty. Polecił więc pan Arringowi wezwać go. Simmony nie podejrzewając nic złego przybył tutaj. Pan go przyjął, wprowadził do biblioteki i zasztyletował. Ponieważ wiedział, iż pan jest służącym, przypuszczał że i tu znajduje się pan w tym charakterze. Gdy umierającego zapytano o zbrodniarza, odparł, że zabił go służący. Lecz nie miał na myśli Arringa, tylko pana.

W tej chwili Sutten wyciągnął rewolwer. Powieściopisarz zauważył to w porę sięgnął po swój rewolwer i po chwili brocząca krwią ręka Suttena opadła, wypuszczając rewolwer.

Dzięki danym zebranym przez powieściopisarza wyrafinowanego mordercę osadzono w więzieniu i wypuszczono na wolność Bogu ducha winnego Arringa.

Humor filmowy

Rzecz dzieje się na rozprawie w sądzie okręgowym.

— Jaki jest pański zawód? — zwraca się przewodniczący do świadka.

— Jestem właścicielem kina w Warszawie.

— Ależ nie, mnie chodzi o to, z czego się pan utrzymuje!...

*

Jadąc z Berlina do Paryża, Jan Kiepura nawiązał rozmowę w wagonie restauracyjnym z jakimś starszym, niezwykle uprzejmym jegomościem.

— Jestem szczęśliwy, że udało mi się zawrzeć z panem znajomość! — powiedział starszy pan.

Znakomity tenor jest mile połechtany. Wszędzie go znają. Każdy go poznaje.

— Tak, tu w Europie jest zupełnie inaczej niż w Ameryce. Wie pan, co mi się tam raz zdarzyło? Jakiś dorobkiewicz amerykański spytał mię na balu o nazwisko! „Kiepura!" — odpowiedziałem, obróciłem się na pięcie i odszedłem!

Starszy pan zaśmiał się rozbawiony:

— Tak, to wyborny kawał! Ale bez żartów, jak się pan naprawdę nazywa?...

Poćwiartowane zwłoki kobiety

W jednej paczce znaleziono ręce, w drugiej i trzeciej nogi

W tych dniach w porcie bostońskim w pobliżu brzegu znaleziono trzy paczki, które zawierały części poćwiartowanych zwłok. W jednej z nich były zapakowane ręce, a w dwóch innych po kobiecej nodze. Brakowało tułowiu i głowy zmasakrowanej.

Ustalenie personalii zabitej było początkowo prawie że niemożliwe. Dopiero zeznanie pewnego rzeźnika z przedmieścia Weymouth wprowadziło policję na właściwy trop. Rzeźnik zeznał, że jedna z jego stałych klientek, 40-letnia wdowa Grace Asquith od dnia 19 września nie pokazała się w jatce. Jest więc rzeczą możliwą, że znaleziono resztki jej zwłok.

Gdy detektywi przybyli do willi pani Asquith, z miejsca stwierdzili, że tu dokonano zbrodni. Łóżko i ściany w sypialni były poplamione krwią. W jadalni na stole stało jeszcze nakrycie dla trzech osób. Zbrodniarz zataszczył zwłoki ofiary do kąpielowego i pociął je piłą, którą tam znaleziono.

Najważniejszym dowodem była gazeta nosząca datę 12 września. Jedna z nóg wyłowionych w porcie bostońskim była owinięta w gazetę, która nosiła tę samą datę. Dzięki temu odkryciu władze były już przekonane, że zbrodniarz zabił panią Asquith, poćwiartował jej zwłoki i wrzucił je w morze. To przypuszczenie potwierdził jeszcze gipsowy odlew stopy, który znakomicie pasował do bucika zaginionej kobiety.

Pani Asquith była zamożną kobietą, która posiadała wartościowe klejnoty. Klejnoty znikły z willi wraz z książeczką czekową.

Czeki z tej książeczki noszące podpis pani Asquith były wypisane obcą ręką i podjęte w jednym z banków bostońskich. Jak ustalono pieniądze z banku podejmował jakiś młodzieniec, którego rysopis podali urzędnicy bankowi.

Następnego dnia policja ujęła już pewnego młodzieńca, którego wygląd zewnętrzny odpowiadał rysopisowi podanemu przez urzędników banku. Ustalono poza tym, że młodzieniec był znajomym pani Asquith.

Dzięki cennym informacjom władze bostońskie przypuszczają, że w najbliższych dniach wyjaśnią sprawę tajemniczego i ohydnego morderstwa.

Zgon skamieniałego człowieka

który był największą zagadką medyczną

W tych dniach w małej mieścinie słowackiej, Sledinie zmarł 61-letni mężczyzna, który przedstawiał sobą jedną z największych zagadek medycznych naszych czasów. Był żandarm austriacko-węgierski Wincenty Samson nosił miano „skamieniałego człowieka".

W ciągu 34 lat leżał nieszczęśliwy w łóżku, nie mogąc poruszyć się z miejsca — był w dosłownym tego słowa znaczeniu skamieniały. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się przed 34 laty. Jako młody wówczas wachmistrz wrócił Samson do domu z obchodu i uskarżał się na to, że jest silnie przeziębiony. Położył się więc do łóżka, z którego już się nie podniósł.

Lekarze byli bezradni wobec procesu skamienienia, który powoli, ale systematycznie brał w swe posiadanie organizm chorego. Mięso i mięśnie stawały się coraz twardsze, każda część ciała sztywniała, a po pewnym czasie nieszczęśliwy nie mógł już poruszać ręką, ani nogą.

Lekarze nie mogli mu udzielić żadnej pomocy, ani wstrzymać postępu zagadkowej choroby. W ciągu 34 lat chory znosił straszne katusze, wywołane tą niezwykłą chorobą, aż wreszcie śmierć wyzwoliła go z tych okrutnych tortur.

Składajcie ofiary na pomoc zimową bezrobotnym.

Bohaterski czyn lekarza

W jednej z kopalni w Prokopiewie (Rosja) zdarzył się w tych dniach nieszczęśliwy wypadek. Pewien górnik został ciężko ranny. Wezwany natychmiast lekarz, dr. Nikiforow stwierdził, że rannemu należy z miejsca amputować nogę. Lekarz, który na wszelki wypadek wziął z sobą wszystkie niezbędne instrumenty, przystąpił przy nikłym świetle lampek górniczych odrazu do operacji.

Podczas pracy lekarza z pułapu oderwała się belka, pociągając za sobą wielki kawał węgla, który spadł operującemu na głowę. Dr. Nikiforow doznał ciężkich obrażeń i zemdlał.

Górnicy natychmiast pośpieszyli mu z pomocą i w ciągu kilku minut lekarz wrócił do przytomności. Nie zważając na odniesione rany, lekarz przystąpił natychmiast do kontynuowania operacji. Gdy zoperował rannego górnika, nałożył mu opatrunek i sam ostrożnie zaniósł do dźwigu, który ich obu miał wywieźć na światło dzienne.

Podczas jazdy windą lekarz po raz drugi stracił przytomność. Lekarza natychmiast odstawiono do szpitala, gdzie stwierdzono, że doznał poważnego wstrząsu mózgu.



Mac Donald podczas spaceru, uprawia i gimnastykę.

Małżeństwo przedłuża życie!

Sensacyjne odkrycie angielskiego uczonego

Małżeństwo przedłuża życie! Przed 50 laty ustalił to angielski statystyk i lekarz, William Farr. „Małżeństwo jest warunkiem zdrowia — twierdził. — Ludzie, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie napotykają na swej drodze życiowej większe niebezpieczeństwa, niż pary małżeńskie." W naszych czasach dzięki postępowi nauki i obfitemu materiałowi statystycznemu udało się ustalić, że twierdzenie angielskiego uczonego było nader słuszne.

Wielkie amerykańskie towarzystwa ubezpieczeniowe po trzechletnich wspólnych badaniach doszły w tej kwestii do ciekawych wyników. Okazało się, że u ludzi żonatych raty za ubezpieczanie się na wypadek śmierci są o 20% niższe niż u kawalerów. To samo dotyczy niezamężnych kobiet. Gdy badano różne grupy wieku, ustalono, że w niektórych grupach śmiertelność niewstępują cych w związki małżeńskie jest o 400% większa niż żonatych.

Badanie przyczyn większej śmiertelności kawalerów i panien wykazało, że tych częściej imają się niebezpieczne choroby. Do tych chorób należą przede wszystkim: zapalenie płuc, gruźlica, anemia, wada serca, niedomagania żołądka i cukrzyca. Liczba kawalerów, którzy umierają wskutek alkoholizmu, jest o 400% wyższa od liczby żonatych.

Na zapalenie płuc choruje więcej kawalerów niż żonatych tylko z tego powodu, że nie mają oni własnego ogniska domowego i nie w porę zapobiegają rozwijającej się chorobie. Ich odzież nie jest tak staranna i tak dostosowana do pogody, jak żonatych. Nie trudno również wytłumaczyć dlaczego więcej kawalerów i panien choruje na żołądek. Nie odżywiają się regularnie, racjonalnie, ani systematycznie. Jedyna choroba, która szerzy to same spustoszenie wśród żonatych co i nieżonatych, to rak. Lecz i tu daje się zauważyć ciekawe zjawisko. Na raka piersi choruje więcej panien niż mężatek.

W końcu należy jeszcze podkreślić, że nieżonaci częściej ulegają nieszczęśliwym wypadkom. Tego zjawiska medycyna nie może wyjaśnić. Tu zabierają już głos psychologzy, którzy twierdzą, że to ma jakiś związek z powodami duchowymi.

Kontroli portów portugalskich

domaga się nota sowiecka

LONDYN (PAT). Nota sowiecka, która doręczona została przewodniczącemu nadzoru nad nieinterwencją w Hiszpanii parlamentarnemu podsekretarzowi spraw zagranicznych, lordowi Plymouth w poniedziałek po południu, rozesłana została członkom komitetu dopiero we środę po południu. a więc po 48 godzinach wraz z odpowiedzią lorda Plymoutha.

Nota sowiecka stwierdza, że większa część broni dla powstańców przybywa przez Portugalię i porty portugalskie, wobec czego — zdaniem rządu sowieckiego — minimalne i bezwzględnie konieczne zarządzenie w celu położenia kresu temu dostarczaniu broni i pogwałceniu układu o nieinterwencji powinno polegać na natychmiastowym ustanowieniu kontroli portów portugalskich.

Nota sowiecka domaga się od komitetu wprowadzenia takiej kontroli i proponuje, aby kontrola ta powierzona została flocie brytyjskiej lub flocie francuskiej albo też obu tym flotom wspólnie.

Bez takiego zarządzenia układ o nieinterwencji stanowi — zdaniem noty sowieckiej — jedynie parawan dla akcji powstańców przeciwko legalnemu rządowi w Hiszpanii.

Nota sowiecka, która jest bardzo krótka, kończy się żądaniem, aby propozycja ustanowienia kontroli portów portugalskich poddana została pod dyskusję na następnym posiedzeniu komitetu, którego zwołania bez zwłoki domaga się nota.

Odpowiedź lorda Plymoutha stwierdza, że wszystkie te specyficzne oskarżenia, wytoczone przeciwko rządowi portugalskiemu o naruszenie układu dyskutowane były przez komitet w dn. 9 października i do rządu portugalskiego, zgodnie z procedurą, zwrócono się o dostarczenie jak najprędzej wyjaśnień, niezbędnych dla ustalenia faktów.

Ponieważ odpowiedź rządu portugalskiego jeszcze nie nadeszła, a nota sowiecka z 12 października nie zawiera żadnych dodatkowych dowodów, że układ został faktycznie naruszony, przewodniczący komitetu nie uważa, iż byłoby w tych warunkach wskazane odbyć następne posiedzenie komitetu dla przedyskutowania tej sprawy.

Odpowiedź przewodniczącego komitetu stanowi więc odmowne załatwienie propozycji sowieckiej, która, ponieważ odpowiedź rządu portugalskiego niewątpliwie oskarżeniom sowieckim zaprzeczy, prawdopodobnie nigdy nie wejdzie na porządek dzienny obrad komitetu.

Można więc uważać z góry, że propozycja sowiecka spaliła na panewce.

Nowelizacja przepisów emerytalnych

Jak się dowiadujemy, projekt nowelizacji obowiązujących w Polsce przepisów emerytalnych jest przedmiotem narad w Ministerstwie Skarbu i znajduje się w fazie uzgadniania.

W kołach urzędniczych rozeszły się niepokojące pogłoski jakoby ulec miały znacznemu pogorszeniu dotychczasowe przepisy emerytalne. Na podstawie informacji ze źródła niepowołanego można stwierdzić, że pracownicy państwowi nie mają powodu do niepokoju z powodu projektowanej noweli emerytalnej.

Prawo do emerytury — w myśl projektu — przysługiwać będzie pracownikom państwowym po 15 latach służby bez względu na stan zdrowia. Pracownicy o ukończonych 60 latach życia mogą po 15 latach służby wystąpić o przeniesienie w stan spoczynku.

Najwyższe zaopatrzenie emerytalne w Polsce nie może przekraczać kwoty 1000 złotych miesięcznie.

Składki emerytalne będą ustalone w takiej wysokości, aby pokrywały w całości świadczenia, płynące z wykonywania ustawy emerytalnej. Wysokość składek ustali rozporządzenie Rady Ministrów po dokonaniu obliczeń matematycznych. Również Rada Ministrów ustali jaka część składki emerytalnej przypadnie na pracodawcę (państwo) a jaka na pracowników.

Wysokość składki łącznej ma się obracać w granicach nie wyżej 12 procent poborów danego pracownika.

Wbrew innym pogłoskom, projekt noweli utrzymuje postanowienie, że do wysługi emerytalnej zaliczane będą lata spędzone na wyższych studiach w ilości 4 lat. Pracownikom, przechodzącym do służby państwowej z innej służby, zaliczane będą do wysługi emerytalnej poprzednie lata pracy, o ile w latach tych płacona była składka emerytalna.

Rekord studenta ślepca

Wraz ze swym psem przebył 5.000 klm.

Po dwuletniej wędrówce po Ameryce Północnej w tych dniach przybył do Nowego Jorku ślepy student Russel Darbo w towarzystwie swego przewodnika-psa Mixa.

Ślepiec i jego czworonożny przyjaciel dotychczas przebyli trasę wynoszącą 5.000 kilometrów i mimo to czują się doskonale.

Nowy Jork przywitał niezwykle uroczyście ślepego rekordzistę. Do jego uszu dobiegał przeciągły ryk syren okrętowych i entuzjastyczne okrzyki. Gdyby nie był ślepy, ujrzałby jak z okien wychylały się urzędniczki i obsypywały go kwiatami, widziałby wielkie transparenty z napisami: „Witamy ślepego bohatera Russela Darbo i jego psa!"

Russel Darbo i jego pies w ciągu dwuletniej wędrówki przeżyli dużo ciężkich chwil, ale nic ich bardziej nie wymęczyło, n[illegible] triumfalny marsz przez za[illegible]one ulice Nowego Jorku, prowadzące do zakładu dla ociemniałych.

Russel Darbo studiował na prowincjonalnej politechnice chemię. Pewnego dnia podczas ćwiczeń w laboratorium wybuchła szklana kolba, a rozżarzone odłamki szkła spadły na twarz studenta. Skutki tego wypadku były straszne: student stracił wzrok.

Nie mógł się pogodzić z myślą, że w tak młodym wieku będzie musiał udać się do zakładu dla ociemniałych. Był przekonany, że wierny, mądry pies potrafi mu zastąpić wzrok. Chcąc tego dokazać, udał się w towarzystwie psa na wędrówkę po Stanach Zjednoczonych.

Pierwsze wielkie miasto, na które napotkał podczas swej wędrówki, było Los Angeles. Jego pies nie był przyzwyczajony do ruchu wielkomiejskiego i nie znał się na sygnalizacji ulicznej. Prowadził więc swego pana przez ulicę nawet wówczas, gdy ukazywał się sygnał „Stanąć!" Dzięki wyrobionemu słuchowi ślepiec szczęśliwie lawirował między pędzącymi autami i uniknął wypadku.

Pies jednak szybko przyzwyczaił się do sygnalizacji ulicznej i doskonale spełniał rolę przewodnika na ożywionych ulicach innych wielkich miast amerykańskich.

Mix miał umieszczoną na grzbiecie skórzaną torbę, w której znajdowały się wszystkie rzeczy niezbędne dla przebycia dłuższych odległości. Mix często wyszukiwał miejsce na nocleg, rozciągał koc na ziemi, przykrywał swego pana i kładł się obok niego. Pewnej nocy Russela Darbo wyrwało ze snu gwałtowne ujadanie psa. Pies ciągnął studenta za rękaw, dając mu do zrozumienia, że należy natychmiast ruszyć w dalszą drogę. Po kilku chwilach ślepiec poczuł woń spalenizny. Okazało się, że w pobliżu zaczęły płonąć lasy i że pies w porę wyczuł niebezpieczeństwo.

Podczas ostatniej powodzi Russel Drabo znajdujący się na wzniesieniu, został odcięty od świata. Poziom wody stale się podnosił i tylko natychmiastowe odpłynięcie od zagrożonego miejsca mogło go ocalić. Nie namyślając się długo, ślepiec rzucił się w nurty wezbranej rzeki. Mix poszedł w ślady swego pana, minął go i ciągnąc za sobą, dopłynął do brzegu, do małego domku, którego woda jeszcze nie dosięgła.

Podczas swej wędrówki ślepiec doznał bardzo wielu wrażeń, lecz najsilniejsze wrażenie wywarło na nim dotknięcie delikatnej ręki kobiecej, która pogłaskała go po głowie. Do tej kobiety pragnie ślepiec wrócić do skończeniu swej wędrówki. Przypuszcza, że podczas niej zdobędzie tyle pieniędzy, że potrafi nabyć mały domek na wsi, w którym zamieszka wraz z wybranką swego serca i, oczywiście, przyjacielem Mixem.

Angielska biurokracja ma głos

Artur Gershall został podczas wojny tak ciężko raniony w obie nogi, że lekarze nie wierzyli w jego wyzdrowienie i uznali go za nieuleczalnego kalekę. Z tego względu ministerstwo wojny przyznało mu rentę i wózek inwalidzki.

Przed pewnym czasem Gershall udał się z pielgrzymką do francuskiego miasta Lourdes i wrócił stamtąd uzdrowiony. Będąc uczciwym człowiekiem, Gershall natychmiast zawiadomił ministerstwo, że wyzdrowiał i że z tego powodu zrzeka się renty inwalidzkiej.

Ministerstwo jednak nie wzięło tego pod uwagę i zakomunikowało mu, że znajduje się na liście „nieuleczalnych" inwalidów. Tak orzekła specjalna komisja lekarska i ono nie może obalić jej zdania. Z tego więc powodu w dalszym ciągu zostaje uznany za nieuleczalnego kalekę i będzie otrzymywał rentę.

Dzienniki angielskie szeroko rozwodzą się nad tym wypadkiem, domagając się, by położono wreszcie kres panoszącej się w kraju biurokracji.

Chińska „szkoła" kryminalistów

W tych dniach policji szanghajskiej udało się osadzić w więzieniu cały szereg przestępców, którzy zdobyli niezbędne wykształcenie zawodowe dla przestępców.

Władze ustaliły, że szkoła dla przestępców istniało od 5 lat. Podczas tego czasu „uczelnię" ukończyło 1.000 osób, których poznano z tajnikami sztuki przestępczej, począwszy od kradzieży kieszonkowej, a skończywszy na zawiłym ograbianiu ogniotrwałych kas pancernych.

Nauczycielami tego jedynego w swym rodzaju zakładu naukowego byli przestępcy, którym policja zbytnio deptała po piętach. Zaniechali więc praktyki złodziejskiej i zaczęli kształcić nowe kadry przestępców. Uczniowie, którzy opuszczali „zakład naukowy", obowiązywali się wręczać część zdobytych łupów swym nauczycielom. „Profesorowie" zgarniali bez wielkiego trudu niezłe dochody.

Policja zlikwidowała szkołę, osadzając w więzieniu część nauczycieli, jak i ich wychowanków. Władze jeszcze ciągle interesują się tą aferą, która wywołała wielkie wrażenie w Szanghaju i w związku z tym należy się spodziewać dalszych aresztowań.

Wyrok eksmisyjny powodem romantycznej tragedii

Śmiertelny skok i trucizna

Przy ulicy Franciszkańskiej w Warszawie 3-pokoj. lokal zajmował Moszek Lipszyc z córką Esterą i jej mężem Jakubem Czerskierem. Przed kilku laty do Lipszyca sprowadził się w charakterze sublokatora Izaak Machower, handlowiec. Niebawem między sublokatorem i Machowerem zawiązał się romans.

Zrazu romans utrzymywany był przed wszystkimi w tajemnicy. Trudno jednak było się ustrzec od podejrzeń. Toteż niebawem i mąż pięknej Esterki spostrzegł co się święci i widząc, że uczucia jego żony do sublokatora są istotnie gorące, pogodził się z losem i dał żonie rozwód. Po tym co się stało, Czerskier wyprowadził się.

Od tej pory Machower zadomowił się na dobre i został przyjęty przez rodzinę Estery, jako przyszły jej mąż. Ale oto w ostatnich dniach Lipszyc popadł w kłopoty finansowe i począł zalegać w opłacie komornego. Niby nic to nie miało wspólnego z romansem córki właściciela domu, a jednak...

Doszło do sprawy sądowej o eksmisję i wczoraj właśnie zgłosił się komornik celem dokonania eksmisji. Komornik na próżno dobijał się do mieszkania. Przez dłuższy czas nikt nie otwierał. Wreszcie drzwi się otworzyły i w progu stanął Machower, który jak się okazało był w domu i na pukanie komornika nie odpowiadał.

Machower był niezwykle zdenerwowany i gdy tylko ujrzał komornika, bez słowa jakiegokolwiek wyjaśnienia skoczył na parapet okna, które już było otwarte i wyskoczył na podwórze. Mieszkanie to znajduje się na wysokości trzeciego piętra. Padł trupem na miejscu.

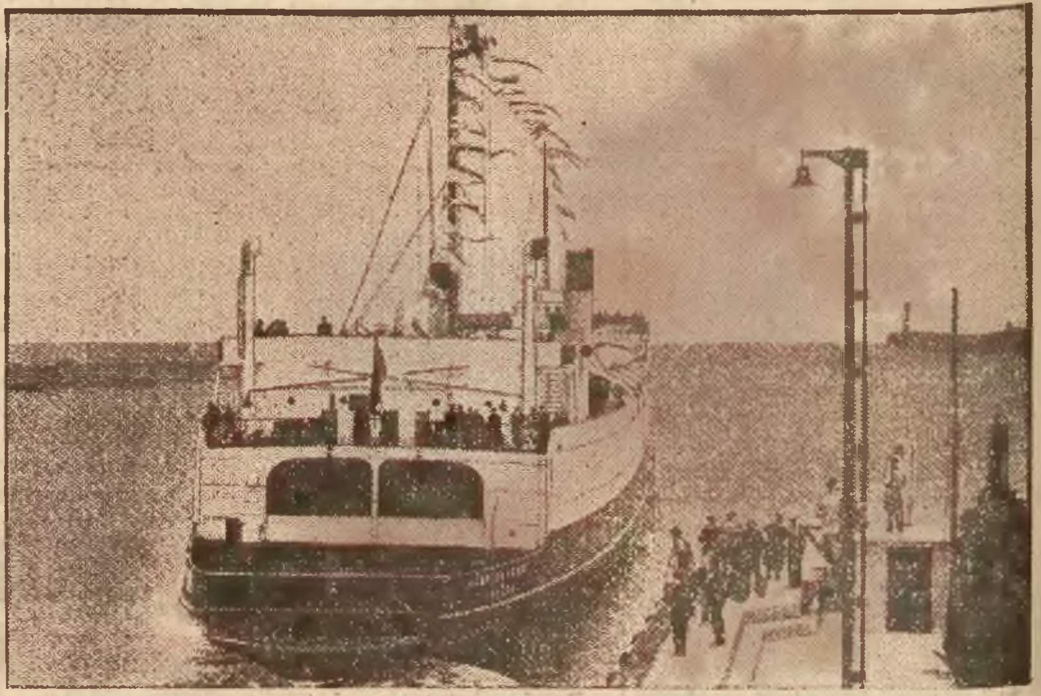
Podczas gdy komornik i towarzyszące mu osoby patrzyły przez okno na podwórze, gdzie rozciągnięty był trup Machowera, z drugiego pokoju usłyszano jęki kobiece. Natychmiast wszyscy pobiegli do drugiego pokoju, gdzie leżała nieprzytomna jęcząc przyjaciółka Machowera, a córka właściciela lokalu piękna Estera. Jak się okazało zażyła ona trucizny. Wezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz udzielił Czerskierowej pomocy i odwiózł ją do szpitala św. Rocha.

W tym czasie gdy w mieszkaniu rozegrała się dramatyczna historia młodych ludzi, Lipszyc udał się z administratorem domu do rabina, zabiegając o wpłynięcie na właściciela kamienicy, ażeby zgodził się na polubowne załatwienie sprawy i rozłożył komorne na raty. Wszystko już było dobrze załatwione i Lipszyc wrócił do domu z radosną wieścią...

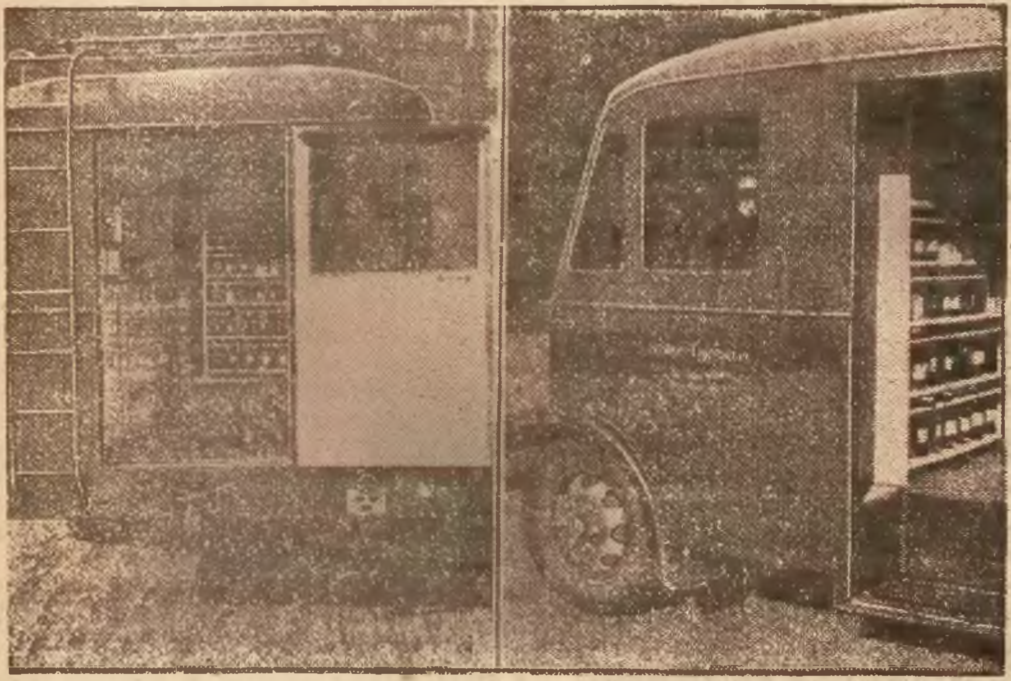
Niestety było już za późno. Wprawdzie mieszkania nie stracił, ale stracił córkę i przyszłego zięcia, którzy nie mogąc przeboleć kłopotów finansowych ojca, widzieli z tego tytułu swoją przyszłość w jak najczarniejszej barwie i postanowili umrzeć. W dniach najbliższych miał się odbyć ich ślub. Ojciec pociesza się nadzieją uratowania córki.



W Genewie przed kilku dniami po raz pierwszy rozegrano kobiecy bieg kolarski. Na zdjęciu czołowa grupa podczas wyścigu.



Statek, który przewozi pociągi z Francji do Anglii i z powrotem.



Szwecja zaopatrzyła swoją armię w laboratoria chemiczne w samochodach, przystosowanych do obrony przeciwgazowej.



Sławny doroczny jarmark angielskich kucyków w Shagford odbył się w tym roku po raz 350.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Szkocja bije Niemcy 2:0

W środę odbył się w Glasgow wobec 50 tysięcy widzów oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz piłkarski między Niemcami a Szkocją. Zwyciężyła Szkocja w stosunku 2:0 (0:0) Do przerwy Niemcy utrzymali mniej więcej otwartą grę, natomiast po przerwie zaznaczyła się zdecydowana przewaga piłkarzy szkockich.

Obie bramki dla zwycięzców zdobył Delaney. Zawody prowadził Anglik Lattras.

Niemcy grali bardzo dobrze, zwłaszcza w pierwszej połowie, nie umieli sobie jednak poradzić z lepszym o klasę przeciwnikiem.

Państwowy Urząd W. F.
w sprawie sportu młodzieży szkolnej

W związku z doniesieniem jednego z dzienników o utworzeniu w najbliższym czasie sekcyj szkolnych przy klubach sportowych, dowiadujemy się w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego, że podane informacje w znacznym stopniu mijają się z faktycznym stanem rzeczy.

Państwowy Urząd Wych. Fizycznego zwrócił się wprawdzie do Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego o wydanie zarządzeń, ułatwiających młodzieży szkolnej uprawianie ćwiczeń sportowych, wskazywał jednak tylko na konieczność tworzenia szkolnych kół sportowych przy każdej uczelni i szkolnych klubów sportowych tam, gdzie istnieje większa ilość szkół, wreszcie na konieczność otoczenia tych organizacyj troskliwą opieką.

Państwowy Urząd Wych. Fiz. nie podnosił jednak kwestii częściowego choćby zniesienia zakazu wstępowania uczniów do klubów sportowych pozaszkolnych, przewidując natomiast możliwość ścisłej współpracy klubów szkolnych ze związkami sportowymi.

Walne zebranie
Warsz. Okr. Zw. Bokserskiego

W środę wieczorem odbyło się walne zebranie Warszawskiego Okr. Zw. Bokserskiego przy udziale przedstawicieli 12-tu klubów. Zebranie zagaił płk. Dudryk, prezes obecnego zarządu W.O.Z.B., wzywając kluby do wspólnej pracy nad rozwojem sportu bokserskiego na terenie stolicy.

Po powołaniu na przewodniczącego p. Grabczaka, dawny rozwiązany zarząd złożył zgromadzeniu sprawozdanie ze swej działalności. Posunięcia i prace dawnego zarządu krytykował przedstawiciel Czechowic. p. Jaroszewicz.

Po dłuższej dyskusji uchwalono absolutorium dla dawnego zarządu 75 głosami przeciw 55. Przeciwko dawnemu zarządowi głosowały kluby Okęcie i PZL.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem obecnego zarządu WOZB.

Zebranie trwało do późnej nocy.

To było do przewidzenia...

Zarząd Polskiego Związku Hokeja na trawie unieważnił mecz hokejowy o mistrzostwo Polski Warta—WKS, wygrany przez Wartę 2:0.

Przyczyną unieważnienia był fakt prowadzenia zawodów przez jednego sędziego zamiast dwóch, jak wymagają przepisy.

Nowe spotkanie rozegrane zostanie w sobotę dn. 17 bm.

Klub narciarski w Sławsku

W Sławsku założony został ostatnio klub narciarski „Bieszczady", który ma na celu propagowanie sportu narciarskiego wśród mieszkańców Sławska oraz szkolenie instruktorów przewodników.

Klub projektuje zorganizowanie w nadchodzącym okresie zimowym propagandowych kursów jazdy na nartach.

Wiedeńscy łyżwiarze trenują w Londynie

Młodziutka figurowa łyżwiarka wiedeńska Ewa Pawlik trenuje od paru tygodni w Londynie pod okiem trenera wiedeńskiego, zaangażowanego przez jeden z klubów londyńskich.

Ponadto w Londynie trenują: mistrz Austrii Kaspar i panna Schenk.

WSPOMNIENIA OLIMPIJSKIE..

W nakładzie firmy Wilhelm Lippert (Berlin) ukazały się „Wspomnienia olimpijskie" barona Coubertina.

W tym samym nakładzie ukazał się obecnie spis podręczników informacyjnych „Lippert Sportbücher".

Sprawa usportowienia
młodzieży akademickiej

Zaniedbana w ostatnich latach sprawa usportowienia młodzieży akademickiej ruszy niebawem z martwego punktu. Jak się dowiadujemy z inicjatywy prof. Rogalskiego, dyrektora studium wychowania fizycznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie powstanie wkrótce komitet budowy boisk i urządzeń sportowych dla młodzieży akademickiej na terenie m. Krakowa.

W skład tego komitetu wejdą m. in.: wojewoda krakowski, śląski i kielecki, rektorowie wszystkich wyższych uczelni krakowskich, kierownik okr. urzędu W.F. i P.W., dyrektor studium W. F. przy Uniwersytecie Jagiellońskim oraz przedstawiciele organizacyj samopomocowych młodzieży akademickiej.

Plany budowy boisk i urządzeń sportowych zostały już opracowane. Obejmują one budowę dwóch centralnych parków sportowych dla akademików: pierwszy między drugim domem akademickim a akademią górniczą, drugi — między kliniką ginekologiczną a domem medyków. Na tych terenach ofiarowanych przez Uniwersytet Jagielloński powstaną kryte hale, pływalnie i boiska sportowe.

Młodzież akademicka w poszczególnych bratniakach uchwaliła po kilkadziesiąt godzin pracy od osoby i już w dniu dzisiejszym przystąpiła do niwelowania terenu pod boisko w pobliżu domu medyków.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się na terenie prac ogólnouczelniany wiec młodzieży akademickiej, na którym prof. Rogalski zreferuje sprawę budowy akademickich boisk sportowych.

Zaproszeni zostali również przedstawiciele władz akademickich, województwa zarządu miejskiego i wielu wybitnych osobistości ze znanym literatem dr. Zygmuntem Nowakowskim, który przyrzekł swe poparcie piórem i słowem.

Wymienione inwestycje sportowe staną się własnością organizacyj akademickich i będą administrowane na sposób domów akademickich.

W sprawie meczu IKP-Hakoach

We wtorek w późnych godzinach wieczornych zarząd łódzkiego OZB po rozpatrzeniu protestu, wniesionego przez IKP, zniósł uchwałę wydziału sportowego ŁOZB, unieważniającą rozegrany w ubiegłą niedzielę mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Łodzi pomiędzy IKP i Hakoachem, zakończony zwycięstwem IKP 11:5.

Zarząd ŁOZB stwierdził, że jego wydział sportowy przeoczył ten punkt statutu, na mocy którego zawody o mistrzostwo składają się z meczu i rewanżu. Wobec tego zarząd ŁOZB wyznaczył drugie spotkanie Hakoach — IKP na dzień ... b. m. z zastrzeżeniem, że w razie wniesienia protestu do wyższych władz bokserskich, mecz rewanżowy odbyłby się później, a mianowicie 1 listopada.

KS. Elektryczność zawieszony

KS. Elektryczność został zawieszony przez podokręg robotniczy WOZPN-u za awantury i bójki, jakie miały miejsce w czasie meczu z Czarnymi.

KOMUNIKATY.

Staraniem urzędników województwa krakowskiego odbyło się w kolegiacie św. Floriana w Krakowie nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Inż. Stefana Siły-Nowickiego, dyrektora departamentu drogowego Ministerstwa Komunikacji, b. naczelnika wydziału Komunikacyjno - Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego krakowskiego.

Mszę św. odprawił ks. Propozyt Prałat Niemczewski. W nabożeństwie uczestniczyli urzędnicy województwa krakowskiego z p. wicewojewodą dr. Małaszyńskim na czele, oraz wicedyrektor Kolei p. Inż. Kałuski z gronem urzędników dyrekcji Kolei.

Na pogrzeb śp. Dyrektora Siły-Nowickiego, który odbędzie się jutro w Warszawie na Powąskach, wyjechała delegacja, złożona z urzędników komunikacyjnych Urzędu Wojewódzkiego i niższego personalu z p. Naczelnikiem wydziału Inż. J. Wąsowskim na czele.

* * *

Teatr Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, ul. Skarbowa 2, odegra w niedzielę, dnia 18 bm. o godzinie 6-tej wieczorem przemiłą i zawsze aktualną komedię M. Bałuckiego w 3-ch aktach p. t. „Radcy Pana Radcy".

Bilety wstępu przy wejściu w cenie 49 i 99 groszy.

Z „BAGATELI"

Miłą pełną słonecznych uśmiechów rewię, naszpikowaną aktualną satyrą, szeregiem numerów tańca, humoru i śpiewu, wystawia obecnie „Bagatela" w wykonaniu Ludwika Sempolińskiego, Z. Hyczewskiej, J. Jezierskiej, E. Nowowiejskiego, J. Dwornickiego, baletu Kamińskich, Chóru Rewelersów i in.

ŻYCIE KULTURALNE KRAKOWA

Prelegent p. Wiesław Gorecki poruszy w zwięzłej formie wszystkie przejawy krakowskiego życia kulturalnego. Opowie o muzyce, teatrze, nowościach wydawniczych, eksperymentach teatru „Cricot" i t. p.

Wydaje się, że wprowadzenie tego działu należy zapisać jako bardzo dodatnie posunięcie w programie radiowym, którego brak, dawno już odczuwano. We wprowadzeniu tego działu widzimy dalszy krok w uwzględnieniu słusznych postulatów kulturalnego Krakowa.

Pogadanka nadana zostanie w dn. 16 bm. od godz. 16.00—16.10.

Z Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie. Biuro Powiatowego Koła Zw. Inwalidów Woj. R. P. w Krakowie przyjmuje zgłoszenia na poranek filmowy, który odbędzie się w kinie Muzeum (ul. Smoleńsk) w niedzielę dnia 18 bm. o godzinie 10 rano.

ZABÓJSTWO NA WESELU

Wczoraj w czasie wesela u Michała Moroza w Skirach, Fedio Chewak położył trupem Wasyla Lemiszkę, przebijając mu nożem brzuch.

DZIELNA KOBIETA ROZBROJNIŁA NAPASTNIKA

Piotr Tomczak z Płocka pasł krowę na polu należącym do Zofji Mikołajczykowej, również z Płocka.

Kiedy Mikołajczykowa zwróciła uwagę Tomczakowi, że ten pasie krowę nie na swoim polu, ten ostatni wyjął rewolwer i oddał w kierunku Mikołajczykowej kilka strzałów, na szczęście nie celnych.

Mikołajczykowa nie tylko nie przestraszyła się strzałów, ale podbiegła do Tomczaka, poturbowawszy go, odebrała broń i oddała w ręce policji.

Tomczakowi grozi kara za usiłowanie zabójstwa.

Nowe przepisy emerytalne

Jak się dowiadujemy, projekt nowelizacji obowiązujących w Polsce przepisów emerytalnych jest przedmiotem narad w Ministerstwie Skarbu i znajduje się w fazie uzgadniania.

W kołach urzędniczych rozeszły się niepokojące pogłoski, jakoby ulec miały znacznemu pogorszeniu dotychczasowe przepisy emerytalne.

Na podstawie informacji ze źródeł powołanych, można stwierdzić, że niepokoje te są bezpodstawne.

Prawo do emerytury, w myśl projektu, przysługiwać będzie pracownikom państwowym po 15 latach służby, bez względu na stan zdrowia. Pracownicy o ukończonych 60 latach życia będą mogli po 15 latach służby wystąpić o przeniesienie w stan spoczynku.

Najwyższe zaopatrzenie emerytalne w Polsce nie może przekraczać 1.000 zł. miesięcznie.

Składki emerytalne będą ustalone w takiej wysokości, aby pokrywały w całości wszystkie świadczenia płynące z wykonania ustawy emerytalnej. Wysokość składek ustali rozporządzenie Rady Ministrów po dokonaniu obliczeń matematycznych. Również Rada Ministrów ustali, jaka część składek emerytalnych przypadnie na pracodawcę (państwo), a jaka na pracowników.

Łączna wysokość składek ma się obracać w granicach nie wyżej 12 proc. poborów danego pracownika.

Krwawy napad rabunkowy pod Krakowem

W nocy na 1 kwietnia 1936 r. dokonano włamania do stajni Michała Skorupskiego w Czarówce Dolnej w celu kradzieży kur.

Gdy sprawcy zabrali już 3 kury, wobec czego uzbrojony w siekierę wszedł do stajni.

Jeden ze sprawców oświetlił latarką Skorupskiego, a kiedy Skorupski uderzył go siekierą padł strzał z rewolweru, w rezultacie czego Skorupski został ranny w rękę.

Po strzale sprawcy zbiegli z kurami.

Jako jednego ze sprawców rabunku poznał Skorupski Franciszka Kasperczyka, który stanął wczoraj przed sądem karnym w Krakowie, oskarżony o rabunek.

Rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Zalipski, wotowali s. o. dr. Konopka, i s. o. dr. Rogowski, oskarżał prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. B. Pleszowski.

Dwa groźne wybuchy benzyny w Krakowie

Nieostrożność ludzi nie zważa na żadne ostrzeżenia.

Dopiero onegdaj pisaliśmy o wybuchu przy ul. Nowowiejskiej, a znowu mamy wiadomość o podobnym wypadku.

Wczoraj o godz. 8-ej Zofia Sławińska, zamieszkała przy ul. Lenartowicza 14, nalewała benzol z flaszki do prymusa. W czasie tych czynności zajął się benzol od zapalonej świecy powodując pożar. Natychmiast zaalarmowano straż pożarną, która po szybkiej akcji pożar ugasiła.

* * *

Drugi karygodny wypadek lekkomyślnego obchodzenia się z benzyną miał miejsce wczoraj o godzinie 9.20 rano.

Oto w nadbudującej się realności przy ul. Żuławskiego 8 zaprawiał pastę, służącą do zaprawienia sztucznych kamieni na schodach, Jan Chrobak, 30-letni robotnik z Łagiewnik.

Równocześnie posługiwał się nieostrożnie ogniem, który spowodował zapalenie i wybuch pasty. Skutki tego wybuchu były straszne. Chrobak doznał ciężkich poparzeń obu rąk, twarzy i szyi.

Natychmiast wezwano Pogotowie ratunkowe, które przewiozło Chrobaka w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Poza tym zajęły się materjały robocze. Z ognia, który powstał spaliły się drzwi i podłoga oraz odpadł tynk. Zaalarmowana straż pożarna ogień ugasiła.

Te wstrząsające wypadki na skutek nie ostrożnego obchodzenia się benzolem powinny nareszcie wpłynąć na ludzi do odpowiedniego obchodzenia się z tym płynem.

Szajka złodziejska przed sądem w Krakowie

Przed sędzią dr. Partyką w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadła na ławie oskarżonych szajka złodziejska, która na terenie Krakowa dokonała szeregu kradzieży strychowych jak i piwnicznych.

Mianowicie Józef Florczyk, Stefan Januszyk, Antoni Nętka i Józef Patro, pozatem jest 6 oskarżonych skradzionych rzeczy wynosi 5.000 o pasarstwo.

Na terenie Krakowa od lipca r. 1935 grasowała szajka złodziejska która w porach nocnych dokonywała kradzieży na strychach i w piwnicach.

Szajka ta kradła bieliznę, ubrania, pościel, wina i t. p. Ogólna wartość złotych.

Sąd skazał Florczyka, Januszyka, Nędzę i Patra uo dwa lata więzienia. Troje paserów skazano po 1 roku, zaś troje uwolniono od winy i kary.

Oskarżał prok. dr. Kamiński, bronili adw. dr. Pleszowski, dr. Kruh, i dr. Milan Markowicz.

Krwawe pobicie handlarza w Krakowie

Wczoraj rano został krwawo pobity handlarz drobiem 32-letni M. Zucker w czasie gdy był zajęty na placu Nowym 3.

Jakiś nieznany osobnik pobił go łomem żelaznym, wskutek czego Zucker doznał ran tłuczonych na głowie i lewym policzku.

Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które udzieliwszy Zuckerowi opatrunku przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Teatr: „Głupi Jakub"

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Judel gra na skrzypcach"

APOLLO: „Róża" (polski film)

ATLANTIC: „Pokusa" (Marlena Dietrich).

BAGATELA: „Człowiek o 100 maskach" (Spencer Tracy) oraz rewia p. t. „Złota polska jesień"

PROMIEŃ: „Pasteur"

ŚWIT: „Ada to nie wypada" (Lola Niemirzanka, A. Żabczyński)

SZTUKA: „Król burleski"

STELLA: I. „Mam lat 19" II. „Mali Bohaterowie"

UCIECHA: „Anthony Advers"

WANDA: „Panna Lili"

ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"

DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

PROGRAM RADJOWY

Godz. 7.25 Parę informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 14.00 Lokalne wiadom. gospodarcze; 14.05 Koncert popołudniowy z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Płyty; 15.55 Dokąd jechać w święto; 16.00 Życie kulturalne Krakowa; 16.10 Pięć minut optymisty; 18.20 Koncert życzeń z płyt; 18.45 Program na dzień następny.

DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiełłą, pl. Matejki 5, Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: Pod Opatrznością, Brodzińskiego 1.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE KRACHU FENIKSA

Sprawa krachu „Feniksa„ nie przestaje interesować szerokich rzesz ludności.

Ostatnio śledztwo w tej sprawie uległo zahamowaniu, gdyż sędzia śledczy dla spraw wyjątkowych Grabowski, prowadzący badanie w sprawie „Feniksa" przebywał przez jakiś czas na urlopie.

Obecnie zostaje ono wznowione w przyspieszonym tempie i potrwa do końca bieżącego roku.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ W SKLEPIE PRZY UL. GRODZKIEJ

Na znany sposób kradzieży w czasie rzekomego kupna w sklepie wzięli się dwaj nieznani osobnicy, którzy w towarzystwie kobiety przybyli do sklepu Natana Moslewicza, przy ul. Grodzkiej 35, z rzekomym zamiarem kupna futra.

Oczywiście tak długo oglądali, aż w czasie nieuwagi kupca skradli futro piżmakowe wartości około 500 złotych.

Ci ludzie łatwo zarabiają na życie w dzisiejszych ciężkich czasach! kich rzesz ludności.

KRADZIEŻ W FABRYCE POKOSTU W KRAKOWIE

Z fabryki pokostu Berty Preisfeld, przy ul. Piekarskiej 2, nieznani narazie sprawcy skradli skrzynkę granitu do czyszczenia blachy i około 25 kg. pokostu, łącznej wartości 335 złotych.

POWITANIE GOŚCI RUMUŃSKICH

W piątek, dnia 16 bm. przyjeżdżają do Krakowa wybitni prawnicy rumuńscy, którzy bawią ostatnio w Polsce.

Gości rumuńskich Zarząd miasta powita uroczyście w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach o godzinie 9.30 przedpołudniem. W powitaniu wezmą udział przedstawiciele władz państwowych, świata naukowego, sądownictwa i palestry, oraz Rady Miejskiej.

Październik
16
Piątek
Gawła

KRONIKA KRAKOWA

JÓZEF SZIGETTI I LOVRO MATACIC W KONCERCIE RADIOWYM transmitowanym przez rozgłośnie polskie i jugosłowiańskie.

Józef Szigetti należy dzisiaj do największych i najsławniejszych skrzypków świata. Każde jego pojawienie się na estradach koncertowych jest niezwykłą sensacją muzyczną. Radiosłuchacze znają wielkiego artystę z płyt często w radio nadawanych. Tym razem jednak t. j. w piątek 16 bm. wystąpi Józef Szigetti w Filharmonii Warszawskiej. Koncert transmitują rozgłośnie polskie i rozgłośnie jugosłowiańskie: Zagrzeb, Belgrad, i Lublana, dzięki czemu szerokie koła radiosłuchaczy polskich i zagranicznych będą mogły słyszeć grę wielkiego skrzypka.

Artysta wykona koncert skrzypcowy Beethovena z towarzyszeniem orkiestry.

Drugą atrakcją tego wieczoru będzie występ kapelmistrza jugosłowiańskiego Lovro Matacica; Lovro Matacic zdobył sobie w roku ubiegłym swoim koncertem w Warszawie ogromne uznanie i rozgłos jaki posiada już w innych krajach europejskich. Zagraniczny gość dyrygować będzie symfonię g-mol Mozarta oraz dwa utwory współczesnych kompozytorów: jugosłowianina J. Gotovaca i Polaka M. Kondrackiego. — „Koncert na orkiestrę“. Ostatni ten utwór zwraca na siebie specjalną uwagę, ponie waż wykonany będzie w Polskim Radio poraz pierwszy. Koncert poprzedzi pogadanka muzyczna prof. Szymona Waljewskiego.

ZADRZEWIENIE KRAKOWA

W Czwartek, dnia 15 bm. przystąpiono do robót, które poprzedzają zasadzenie drzew na odcoinku ul. Karmelickiej między ul. Dunajewskiego a Garbarską. Rosnąć tu będą klouy purpurowe, które dotychczas jeszcze ulic Krakowa nie zdobiły, a okazy ich jedynie znajdują się w kilku fragmentach Plant. W najbliższym czasie Zarząd Ogrodów miejskich rozpocznie sadzenie lip na Al. Słowackiego na odcinku Karmelickiej do ul. Łobzowskiej wzdłuż środkowej ścieżki zie-

NOWY PREZES SĄDU APELACYJNEGO W KRAKOWIE

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował dekretem z dnia 10 października br. kilkunastu nowych sędziów na terenie całej Polski, m. in. wiceprezes sądu apelacyjnego w Poznaniu p. Bronisław Sawicki został mianowany prezesem sądu apelacyjnego w Krakowie.

Inauguracja nowego roku szkolnego na W. S. H.

Wczoraj odbyła się uroczystość nowego roku szkolnego na Wyższym Studium Handlowym.

Obszerne sprawozdanie złożył dyrektor WSH. prof. dr. A. Bolland, poczem rektor U. J. dr. Szafer wygłosił odczyt.

Amnestia w sprawach wojskowych kończy się w dniu 3 stycznia 1937 r.

Ustawa amnestyjna z dnia 2-go stycznia 1936 r. ogłoszona w Dz. U. R. P. Nr. 1. z 3 stycznia 1936 roku zawiera dla osób, które dopuściły się dezercji względnie samowolnego oddalenia i to przed 30 marca 1923 oraz dla tych osób, które w myśl Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, nie stawili się wogóle przed Komisją poborową lub rozpoznawczą, albo przed inną władzą powołaną do stwierdzenia zdolności do służby wojskowej, a to celem uchylenia się od tej służby względnie opuściły granice Państwa polskiego w celu uchylenia się od służby, nader ważne postanowienia których skuteczność kończy się z dniem 3 stycznia 1937 roku.

Należy przeto przestrzec tych, którzy z ustawy amnestyjnej pragną korzystać, aby najdalej do dnia 3 stycznia 1937 r. znaleźli się w rozporządzeniu władzy celem uregulowania swego stosunku do służby wojskowej.

Rozchodzi się tu tak o dezerterów wojskowych, którzy przed 30 marca 1923 r. celem uchylenia się od służby wojskowej opuścili granice Państwa polskiego względnie ukrywali się w Polsce, jak i tych, którzy nie będąc jeszcze pobranymi w celu uchylenia się od służby wojskowej nie stawali przed żadną komisją poborową a nawet w tym celu opuścili granice Państwa polskiego.

We wszystkich tych wypadkach muszą dane osoby najdalej do 3-go stycznia 1937 r. znaleźć się — jak ustawa amnestyjna dosłownie powia da — *„w rozporządzeniu władzy celem uregulowania swego stosunku do służby wojskowej“*.

Oto praktyka w tym kierunku wykazała, iż *„władzami“* tymi, w których rozporządzeniu znaleźć się należy, są właściwe władze administracyjne pierwszej instancji, a więc Starostwa i Zarządy miejskie, dalej odnośne Powiatowe Komendy Uzupełnień oraz w wypadkach, w których doniesienie o dezercję znajduje się już w Prokuraturze Wojskowej, odnośna Prokuratura Sądów wojsko wych. *nigdy zaś władze konsularne* polskie, znajdujących się w obcych państwach.

Osoby więc, pragnące korzystać z Ustawy amnestyjnej, a przebywające za granicami Polski, muszą celem uregulowania swego stosunku do służby wojskowej, najdalej do 3 stycznia 1937 r. przybyć do Polski, by tu zgłosić się u jednej z podanych władz zależnie od tego, czy swego czasu stawał już do poboru, czy też wogóle przy poborze nie był.

Przepisy tej ustawy amnestyjnej interesowanym, że z wszystkich Ustaw o amnestii, jakie dotychczas u nas ogłoszono, ta ostatnia amnestia z 2 stycznia 1936 r. objęła także tych, którzy wydalili się za granicę Państwa polskiego celem uchylenia się od odpowiedzialności karnej, czy też celem uchylenia się od służby wojskowej, względnie od poboru.

Dr. H. Schönwetter.

Dwaj bracia napadli na kupca pod Krakowem

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli onegdaj Józef Patyna i Edward Patyna obaj z Bronowic Małych. Obaj są oskarżeni o to, że w dniu 19 lipca 1935 r. zrzucili z wozu Hirsza Szlamowicza w Bronowicach Małych. Szlamowicz wypadając z wozu doznał pęknięcia kości podudzia. Józef Patyna tym samym dniu uderzył nożem Henryka Gwizdowskiego łamiąc mu kość ramienia prawego, co spowodowało stałe kalectwo u Gwizdowskiego.

Sąd skazał Patynę na 18 miesięcy 8 miesięcy z zawieszeniem.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Stępniowski, wotowali s. o. dr. Solecki i s. śl. dr. Zacharski, oskarżał prok. dr. Pęchalski, bronił adw. dr. Klemens Jassem.

Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie katastrofy pod Krzeszowicami

Po przejściu przez kilka instancyj proces o katastrofę kolejową pod Krzeszowicami doszedł onegdaj na forum Sądu Najwyższego.

Poprzednie instancje sądowe skazały zawiadowcę stacji Gabriela Niecia na dwa lata, zaś dróżnika, Antoniego Drabika na półtora roku więzienia.

Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził.

Fałszywy „ksiądz“ powędrował do więzienia

Od dłuższego czasu grasował po wszystkich miastach Polski jakiś sprytny osobnik, podający się za „księdza“ - męczennika, zbiegłego z Rosji Sowieckiej.

Dopiero onegdaj organa PP. w Jarosławiu osadziły w areszcie niejakiego Antoniego Tarłowskiego, który będąc ubrany w sutannę świeckiego księdza, odwiedzał jarosławskich księży i pobierał zapomogi. Ostatnio Tarłowski udał się do Proboszcza, poprosił o zapomogę, a otrzymawszy ją został nawet odwieziony dorożką na stację kolejową.

I byłby sobie fałszywy „ksiądz“ Tarłowski pojechał w sutannie dalej w świat, gdyby nie chęć urządzenia w Jarosławiu libacji.

Zamiast więc do pociągu, udał się Tarłowski do restauracji Selingera i tam jako „duchowny“ raczył się obficie alkoholem.

Oczywiście, że pijany „ksiądz“ wzbudził powszechnie zainteresowanie, to też policja po spisaniu z nim protokołu, odstawiła go do aresztu.

Tarłowski prawdopodobnie zdradza objawy obłąkania.

NOWY STADION SPORTOWY W KRAKOWIE

Onegdaj odbyło się na Ratuszu krakowskim posiedzenie M. Komitetu W. F. i P. W.

Wśród szeregu spraw znajdujących się na porządku dziennym dyskutowano projekt administracji i nżytkowania M. Stadionu sportowego na Błoniach, w związku z ukończeniem drugiej fazy budowy.

W projekcie postanowiono uwzględnić doświadczenia podobnych stadionów zagranicznych.

Na posiedzeniu ponadto obszernie omawiano sprawę, by w planie budowy Krakowa uwzględnione zostały w sposób odpowiadający ważnym zadaniom ciążącym na sporcie, boiska, tereny gier sportowych, zieleńce etc.

Dlatego też M. Komitet W. F. i P. W. wejdzie w kontakt z kierownictwem biura opracowującego doniosły dla rozwoju Krakowa i jego przyszłości plan zabudowy miasta.

W końcu posiedzenia była omawiana kwestia rozdziału subwencji jakie będą przyznane dla towarzystw i związków sportowych, wykazujących ogólnie żywotną i pożyteczną działalność.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA W KRAKOWIE DOSTANIE NOWE URZĄDZENIA SPORTOWE

Niezmiernie ważna sprawa szerzenia sportu wśród młodzieży akademickiej jest obecnie rozpatrywana przez kompetentne czynniki w Krakowie.

Dyr. studium wych. fiz. przy U. J. prof. Rogalski organizuje obecnie komitet budowy boisk i urządzeń sportowych dla młodzieży wyższych uczelni na terenie Krakowa.

Plany budowy boisk są opracowane i przewidują dwa centralne parki akademickie: jeden między drugim Domem akademickim a Akademią Górniczą, drugi między kliniką ginekologiczną a Domem Medyków.

Godny uznania jest fakt,iż młodzież akademicka obojga płci sama przystąpiła już do pracy niwelując teren w pobliżu Domu Medyków,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródek 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski.
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2